Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 122 B NIEDZIELA, 23 — PONIEDZIAŁEK, 24 MAJA 1954 ROKU CENA 30 gr

Budżety terenowe i plany gospodarcze na r. b.

wyrazem troski o dalsze polepszenie warunków bytowych ludności

Sesje Wojewódzkich Rad Narodowych

W większości województw odbyły się już sesje wojewódzkich rad narodowych, poświęcone uchwaleniu budżetów i terenowych planów gospodarczych na rok bieżący. Plany i budżety terenowe, opracowane w oparciu o wytyczne II Zjazdu PZPR stanowią program rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego terenu oraz dalszego polepszenia warunków bytowych ludności. Tocząca się na sesjach dyskusja świadczy, iż członkowie wojewódzkich rad narodowych, uchwalając budżety i plany, z gospodarską troską, wnikliwie rozważyli potrzeby swego terenu.

W sesji **Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej** uczestniczył członek Rady Państwa — S. Matuszewski.

Budżet i terenowy plan gospodarczy województwa uchwalony na sesji stwarza warunki dla dalszego rozwoju produkcji wsi. M. in. znalazła w nim wyraz troska o zwiększenie produkcji rolnej i hodowlanej.

Istotne znaczenie dla dalszego wzrostu hodowli będzie miało dokonanie, na daleko szerszą skalę niż w latach ubiegłych, prac melioracyjnych w dolinie rzeki Jeziorka, w dolinie sochaczewskiej i dolinie Łomna-Kazuń.

Uczestnicy sesji podkreślali, że sumy, jakie obok wydatków budżetu terenowego przewidziane są w budżecie centralnym na rozwój gospodarczy woj. warszawskiego, wpłyną na polepszenie warunków bytowych ludności i zaspokojenie jej potrzeb.

Na sesji budżetowej **Woj. RN w Stalinogrodzie** obecny był przewodniczący PKPG — min. E. Szyr.

Ponad 60 proc. wydatków budżetu województwa stanowią sumy przeznaczone na urządzenia i usługi socjalno-kulturalne. Ludzie pracy Śląska otrzymają w rb. łącznie ponad 33 tys. nowych izb mieszkalnych, tj. o 41 proc. więcej niż w roku ubiegłym. O 80 proc. wzrastają wydatki na remonty mieszkań, co pozwoli przeprowadzić prace remontowe w 157 tys. izb mieszkalnych.

Wpłynie to na wydatną poprawę warunków mieszkaniowych, szczególnie ludności Zagł. Dąbrowskiego, Częstochowy i Zawiercia, tj. tych rejonów, gdzie zaniedbania z okresu gospodarki kapitalistycznej są największe.

Na sesji budżetowej **Woj. RN w Krakowie** obecny był Prezes Rady Ministrów — J. Cyrankiewicz.

Uchwalony budżet szczególnie poważne sumy przeznacza na cele związane z rozwojem rolnictwa oraz dalszym podniesieniem warunków socjalno-kulturalnych wsi. Dzięki dokonanym inwestycjom zelektryfikuje się m. in. dalsze 44 gromady, w tym 26 spółdzielni produkcyjnych. Łącznie więc woj. krakowskie będzie miało w końcu bież. roku 724 gromady zelektryfikowane.

Zwiększenie o blisko 50 proc. sieci punktów usługowych, głównie punktów kowalskich, rymarskich, stolarskich i szewskich znacznie polepszy na tym odcinku usługi rzemiosła dla wsi.

Z licznym udziałem społeczeństwa Opolszczyzny odbyła się sesja budżetowa **Opolskiej Woj. RN**, na którą przybył minister Finansów T. Dietrich.

28,5 proc. ogólnych wydatków, przeznaczono w budżecie woj. opolskiego na oświatę i wychowanie. Umożliwi to m. in. uruchomienie 44 nowych przedszkoli wiejskich tak, że ich ogólna liczba wzrośnie na Opolszczyźnie do 257. Wybudowanych zostanie dalszych 13 przedszkoli miejskich oraz szereg szkół podstawowych.

Znaczne sumy przeznaczono na budowę pierwszej w dziejach Opolszczyzny wyższej uczelni — Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

(Obrady Stołecznej Rady Narodowej — patrz str. 6).

W HUCIE IM. LENINA

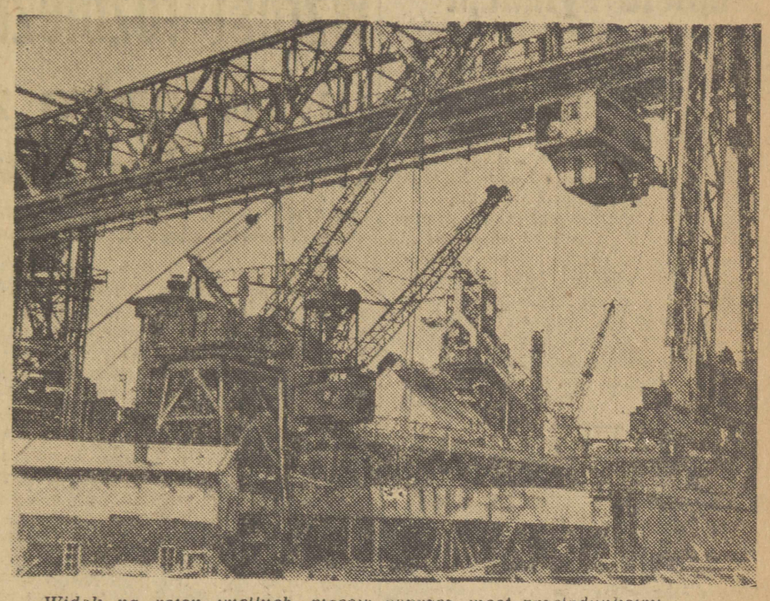

Widok na rejon wielkich pieców poprzez most przeładunkowy.

CAF. fot. Szyperko

Zlikwidować niedociągnięcia i zaległości

w obowiązkowych dostawach żywca i mleka

Krajowa narada państwowego aparatu skupu

21 bm. rozpoczęła się w Warszawie dwudniowa krajowa narada państwowego aparatu skupu. Biorą w niej udział wojewódzcy i powiatowi pełnomocnicy oraz niektórzy przodujący delegaci gminni Ministerstwa Skupu.

W naradzie uczestniczą: wiceprezes Rady Ministrów — T. Gede, minister Skupu — A. Mierzwiński, zastępca kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR W. Kozdra, zastępca szefa Urzędu Rady Ministrów — Z. Sznek oraz przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, instytucji i organizacji społecznych.

Uczestnicy narady dokonają m. in. oceny wykonania planów skupu żywca, mleka i ziemniaków w I kwartale br. ze specjalnym uwzględnieniem obowiązkowych dostaw tych produktów. Szczegółowo analizowane są braki i niedociągnięcia oraz najpilniejsze zadania państwowego aparatu skupu. Zadania te, na tle uchwał II Zjazdu PZPR, omówił w referacie, wygłoszonym w pierwszym dniu narady min. Mierzwiński. Nad referatem rozwinęła się dyskusja.

Obrady trwają.

Duże zaległości w woj. warszawskim

Obok powiatów, w których plany obowiązkowych dostaw żywca i mleka są w terminach wykonywane, istnieją powiaty posiadające duże zaległości w dostawach. Zlikwidowanie tych zaległości jest obecnie pilną sprawą.

Szereg powiatów, w których chłopi nie dostarczyli poważnych ilości żywca i mleka, znajduje się w woj. warszawskim. Dotyczy to zwłaszcza powiatów Grójec, Siedlce, Węgrów, Pułtusk, Płońsk, Sochaczew i Ostrów Maz., gdzie prezydia rad narodowych i część aparatu skupu nie kontrolują przebiegu realizacji dostaw obowiązkowych i nie czuwają na tym, aby każdy chłop w terminie wywiązał się ze swoich obowiązków.

Zdarzają się wypadki, że gminni delegaci Min. Skupu nie prowadzą na bieżąco ewidencji chłopów, którzy zalegają z dostawami żywca i mleka. Niektóre prezydia rad narodowych zbyt pobłażliwie odnoszą się także do kułaków, złośliwie ociągających się z wypełnieniem obowiązków, jak np. w pow. Sochaczew, gdzie wielu rolników, w większości kułaków, w ogóle nie przystąpiło do realizacji tegorocznych planów dostawy żywca. Tymczasem wielokrotnie okazuje się, że przykładne kary skłaniają do dostaw nawet najbardziej opornych. Np. w grom. Lisice, w pow. Sochaczew, kułak J. Pogodziński nie dostarczył w I kwartale br. przeszło 130 kg. żywca. Po ukaraniu go grzywną uregulował natychmiast swoją zaległość.

Nie zawsze z obowiązków wobec państwa wywiązują się aktywiści, którzy powinni przodować w dostawach. Np. w pow. Grójec wielu sołtysów nie wykonało dotychczas dostaw żywca, a zastępca przewodniczącego GRN Belsk S. Głowacki nie dostarczył jeszcze 231 kg. żywca, chociaż termin dostawy dawno już minął.

Ostatnio w powiatach woj. warszawskiego, gdzie istnieją największe zaległości w dostawach, aktyw rad narodowych i aparatu skupu wzmógł nasilenie pracy polityczno-uświadamiającej.

Zbiorowe dostawy w woj. poznańskim

Odpowiadając na apel zjazdu przodujących chłopów w Poznaniu, rolnicy 16 gromad gm. Staw w pow. Kalisz zorganizowali zbiorową dostawę żywca. Chłopi z tych gromad odstawili do punktu skupu w Stawie m. inn. 80 sztuk świń.

Chłopi z Korzenic w czasie zbiorowej dostawy podjęli zobowiązanie, że będą się wywiązywać w pełni i na bieżąco ze wszystkich obowiązków wobec państwa, a do końca br. odstawią ponad plan m. inn. 27 sztuk trzody chlewnej.

Zbiorową odstawę żywca zorganizowali również chłopi gm. Kępno — Północ w pow. Kępno.

Delegacja Sejmu PRL

na jubileuszową sesję Rady Najwyższej USRR

wyjechała do Kijowa

21 bm. wyjechała do Kijowa na zaproszenie Rady Najwyższej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, w celu wzięcia udziału w jubileuszowej sesji Rady Najwyższej USRR poświęconej uczczeniu 300-lecia zjednoczenia Ukrainy z Rosją, delegacja Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w składzie: przewodniczący delegacji — Stefan Ignar, zastępca przewodniczącego Rady Państwa oraz członkowie delegacji: Leon Kruczkowski, prezes ZG Związku Literatów Polskich; Stanisław Arnold, profesor Uniwersytetu Warszawskiego; Maria Iskra, chłopka z woj. krakowskiego; Szczepan Błaut, przodujący górnik.

Na lotnisku żegnali odjeżdżających: wicemarszałek Sejmu J. Ozga-Michalski, minister Spraw Zagranicznych S. Skrzeszewski, sekretarz Rady Państwa M. Rybicki oraz posłowie na Sejm PRL: O. Dłuski, Z. Wasilkowska, J. Jodłowski i K. Łubieński.

Delegację żegnał również radca Ambasady ZSRR w Warszawie Jewgenij Babarin oraz inni członkowie Ambasady.

Uroczyste obchody *na Ukrainie*

MOSKWA (PAP). — Prasa radziecka z 21 bm. zamieszcza materiały poświęcone obchodom 300 rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją. Pod tytułem „Dni jubileuszowe na Ukrainie" „Prawda" publikuje korespondencję z Kijowa informującą o uroczystościach, jakie odbywają się na Ukrainie w związku z historyczną rocznicą. Artykuł prezesa Akademii Nauk Ukraińskiej SRR A. Pałładina w „Prawdzie" omawia rozkwit oświaty i nauki w USRR.

O więzi łączącej literaturę narodu ukraińskiego i rosyjskiego pisze w „Komsomolskiej Prawdzie" członek rzeczywisty Akademii Nauk Ukraińskiej SRR L. Gudzij.

Przesunięcie terminu sesji Światowej Rady Pokoju

BERLIN (PAP). Nadzwyczajna sesja Światowej Rady Pokoju rozpocznie się najwcześniej 24 bm. Przesunięcie terminu otwarcia sesji stało się konieczne, ponieważ wielu delegatów i gości z powodów technicznych przybędzie później do Berlina.

W pracach sesji przypuszczalnie uczestniczyć będzie ogółem 450 delegatów i gości.

BERLIN (PAP). — Sekretarz generalny Światowej Rady Pokoju Jean Laffitte (Francja) przybył 21 bm. do Berlina, aby wziąć udział w nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju.

Ponadto przybyli delegaci z Francji, Włoch, Grecji, Brazylii, Argentyny, Syrii i Egiptu.

»Akt bandytyzmu na Morzu Chińskim«

Głosy prasy światowej o zagrabieniu statku »Gottwald«

Uprowadzenie przez piratów czangkaiszekowskich polskiego statku „Prezydent Gottwald" odbiło się głośnym echem na łamach prasy zagranicznej. Dzienniki zarówno krajów obozu pokoju jak i krajów kapitalistycznych obszernie informują o nocie protestacyjnej rządu polskiego do rządu USA oraz o depeszach rządu polskiego do przewodniczącej Zgromadzenia Ogólnego NZ i do sekretarza generalnego ONZ.

MOSKWA (PAP). — Dzienniki radzieckie zamieszczają pod wieloszpaltowymi tytułami wiadomość o nocie rządu polskiego do rządu USA, podkreślając, że piracka napaść na pełnym morzu i przymusowe uprowadzenie polskiego statku — to brutalne pogwałcenie wolności żeglugi i norm prawa międzynarodowego.

Prasa radziecka uwypukla również fakt, że władze amerykańskie nie tylko inspirowały napaść, lecz że w napaści brały bezpośredni udział również siły zbrojne USA.

PEKIN (PAP). — Cała prasa chińska zamieszcza artykuły, w których wyraża poparcie dla noty rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, protestującej przeciwko zagarnięciu statku „Prezydent Gottwald" przez piratów z Taiwanu.

Bandyci czangkaiszekowscy — pisze dziennik „Żenminżibao" — działając na rozkaz St. Zjednoczonych, znów zatrzymali polski statek handlowy. Dowodzi to, że amerykańskie koła rządzące całkowicie ignorują ogólnie uznawane normy prawa międzynarodowego i że opłacani przez te koła czangkaiszekowcy stali się piratami.

Obecnie, gdy toczą się obrady konferencji genewskiej i gdy narody całego świata żywią nadzieję na dalsze osłabienie napięcia w stosunkach międzynarodowych — pisze w zakończeniu „Żenminżibao" — prowokacja St. Zjednoczonych ma wyraźnie na celu wzmożenie napięcia na Dalekim Wschodzie.

Prasa NRD, bułgarska, rumuńska, czechosłowacka, węgierska i albańska zamieszcza doniesienia o porwaniu statku „Prezydent Gottwald" przez amerykańskie marionetki z Taiwanu. Dzienniki podają w obszernym skrocie tekst noty rządu polskiego do rządu USA.

LONDYN (PAP). — Dziennik brytyjski **„Manchester Guardian"** zamieszcza wiadomość o porwaniu polskiego statku pod wymownym tytułem „Akt bandytyzmu na Morzu Chińskim". Dziennik podkreśla, że statek „Prezydent Gottwald" był ostrzeliwany, a następnie uprowadzony, przy czym uwypukla te fragmenty noty polskiej do rządu USA, które mówią o pogwałceniu wolności mórz i norm prawa międzynarodowego, o inspirowaniu przez władze amerykańskie napaści, o bezpośrednim udziale w niej samolotów amerykańskich.

Dziennik **„Daily Telegraph"** streszczając notę rządu polskiego do rządu USA podkreśla, że fakt krążenia nad statkiem „Prezydent Gottwald" samolotu amerykańskiego jeszcze przed dokonaniem nań napaści kanonierki czangkaiszekowskiej świadczy, że siły zbrojne USA brały bezpośredni udział w tym pirackim wyczynie.

NOWY JORK (PAP). — **„New York Herald Tribune", „New York Times", „Washington Post", „New York World and Telegram"** i szereg innych pism amerykańskich zamieściły krótkie notatki o nocie rządu polskiego do rządu USA.

Zebrania protestacyjne w Polsce

Na zebraniach protestacyjnych, które odbywają się w dalszym ciągu w zakładach pracy, w uczelniach i instytucjach całego kraju, społeczeństwo polskie potępia sprawców i inspiratorów pirackiego uprowadzenia polskiego statku „Gottwald" i — wyrażając pełne poparcie dla noty rządu polskiego do rządu St. Zjednoczonych — domaga się uwolnienia załóg i zwrotu statków „Praca" i „Gottwald".

Na wszystkich obiektach budowy kombinatu metalurgicznego im. Lenina i miasta Nowa Huta odbyły się 21 bm. masówki protestacyjne, na których załoga wyraziła oburzenie i zażądała zwrotu uprowadzonych statków „Praca" i „Gottwald".

Zebrania protestacyjne odbyły się również w Zjednoczonych Zakł. Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy, w Pomorskich Zakładach Budowy Maszyn, na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz na 20 statkach dalekomorskiej flotylli rybackiej na Morzu Północnym.

Jubileuszowe odznaczenie

Medal 10-lecia Polski Ludowej

W związku z dziesiątą rocznicą powstania Polski Ludowej, Rada Państwa ustanowiła odznaczenie jubileuszowe w postaci „Medalu 10-lecia Polski Ludowej".

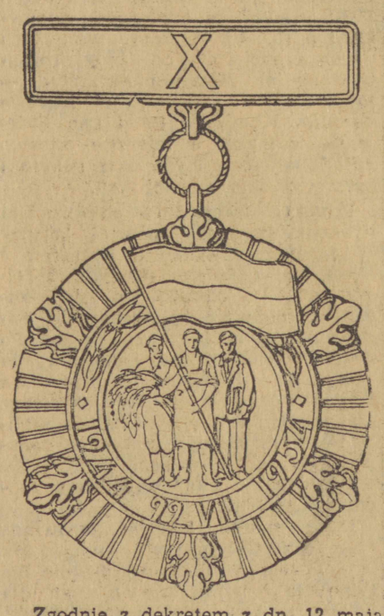

Zgodnie z dekretem z dn. 12 maja 1954 (Dz. U. PRL nr 23), medal ten nadawany będzie w okresie od 22 lipca 1954 do 22 lipca 1955 r.:

— robotnikom, chłopom, technikom, inżynierom, pracownikom komunikacji i łączności, budownictwa, handlu, spółdzielczości i innych działów gospodarki narodowej;

— pracownikom nauki, kultury, oświaty i ochrony zdrowia;

— pracownikom administracji państwowej i gospodarczej;

— żołnierzom Sił Zbrojnych oraz pracownikom organów bezpieczeństwa publicznego;

— działaczom politycznym i społecznym,

którzy w okresie dziesięciolecia Polski Ludowej wyróżnili się całokształtem swojej pracy zawodowej lub działalności społeczno-politycznej, przyczyniając się do wykonywania zadań budownictwa socjalistycznego i pomnożenia sił Ojczyzny.

Przy nadawaniu Medalu uwzględniana będzie postawa społeczna osoby przedstawianej do odznaczenia, jej aktywność i przodownictwo w pracy lub w dziedzinie społecznej oraz osiągnięte wyniki,

(t.d.)

Największa w kraju maszyna papiernicza w Skolwinie ruszy w bm.

W Skolwinie pod Szczecinem zakończony został montaż największej w kraju maszyny do produkcji papieru gazetowego. Próby rozruchu maszyny dały pomyślny wynik. Maszyna osiągnęła produkcję 450 m papieru na minutę, czyli wydajność tylko nieznacznie niższą od teoretycznie planowanej.

Obecnie rozpoczęto już tzw. ubieranie maszyny, czyli zakładanie suszników, filców i sita. Załoga postanowiła jeszcze w bm. dać pierwsze metry papieru.

Ta największa i najbardziej nowoczesna maszyna papiernicza da tyle papieru gazetowego, ile wszystkie inne czynne maszyny w kraju.

Drugi dzień obrad Górniczego Zjazdu Naukowego

W drugim dniu odbywającego się w Stalinogrodzie Górniczego Zjazdu Naukowo-Technicznego, zorganizowanego przez PAN i NOT obradowano w trzech grupach. Podstawę do dyskusji stanowiło 12 referatów, wygłoszonych przez naukowców i inżynierów praktyków naszego górnictwa.

Propozycje Francji i Wietnamu podstawą obrad w Genewie

GENEWA (PAP). — W kołach dziennikarskich podaje się, że na piątkowym posiedzeniu konferencji genewskiej osiągnięto pewien krok naprzód w sprawie dalszego trybu omawiania problemu Indochin, co powinno ułatwić przywrócenie pokoju w tym kraju.

Dzięki inicjatywie delegacji radzieckiej, postanowiono rozpatrzyć poszczególne punkty propozycji zgłoszonych przez Francję i Wietnamską Republikę Demokratyczną.

Jak słychać, postanowiono rozpatrzyć m. in. takie problemy, jak równoczesne zawieszenie działań wojennych na terenie całych Indochin, określenie stref rozmieszczenia wojsk obu stron, zaprzestanie sprowadzania nowych wojsk i sprzętu wojennego do Indochin, nadzór nad wykonaniem warunków rozejmu oraz zagwarantowanie rozejmu przez państwa uczestniczące w konferencji genewskiej.

Zabawy, pokazy filmowe, widowiska w Międzynarodowym Dniu Dziecka

We wszystkich ośrodkach kraju trwają przygotowania do „Międzynarodowego Dnia Dziecka", obchodzonego co roku na całym świecie 1 czerwca. Dzień ten obchodzony będzie pod hasłami walki o pokojowe i przyjazne współżycie między narodami — walki o szczęście dziecka, o zapewnienie mu coraz lepszych warunków rozwoju i jasnej przyszłości.

Powołane we wszystkich województwach i powiatach komitety obchodów „Międzynarodowego Dnia Dziecka" przygotowują atrakcyjne imprezy, które organizowane będą od 30 bm. do 6 czerwca br. Zabawy, widowiska teatralne, występy dziecięcych zespołów artystycznych, loterie, igrzyska sportowe, pokazy filmowe i szereg innych rozrywek oczekują dzieci w tym okresie.

W Warszawie centralne zabawy z okazji „Dnia Dziecka" przygotowywane są w Parku Międzyszkolnym na Agrykoli. Wystąpią tu zespoły artystyczne oraz odbędą się zawody sportowe. Podobne imprezy odbędą się we wszystkich dzielnicach miasta, ogródkach jordanowskich, na placach i w parkach.

W programie imprez uwzględnione będą występy teatrów kukiełkowych.

Kina warszawskie w dniach obchodów wyświetlać będą dla dzieci filmy, a teatry wystawią barwne widowiska.

Zabawy i wesołe imprezy przygotowuje również dla najmłodszych wiele kół Ligi Kobiet i komitetów blokowych w Warszawie.

4.500 krzewów tui zasadzono wokół PKiN

W Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina w sali sportowej Pałacu Młodzieży zakończono układanie specjalnej elastycznej posadzki. Na basenie pływackim wzniesiono konstrukcje 10-metrowej trampoliny.

Skrzydła boczne Pałacu okładane są płytami marmurowymi, nadesłanymi ze Zw. Radzieckiego.

Ściany sali ogrodu zimowego znajdującej się w skrzydle łączącym Pałac Młodzieży z częścią wysokościową wyłożone zostały piaskowcem.

Wokół Pałacu zasadzono — 4.500 krzewów tui.

17 czerwca — 3 lipca b. r.

Pokaz dorobku i Zjazd Architektów

(Obsł. własna)

Ogólnopolski Pokaz Architektury otwarty zostanie 17 czerwca br. w Salach Kameralnych Teatru Narodowego w Warszawie.

Na pokazie tym, oprócz dziesiątków projektów naszych obiektów przemysłowych — np. zakładów chemicznych, cementowni, odlewni staliwa, elektrowni itd., zobaczymy plany również o tematyce mieszkaniowej. Między innymi na Pokazie zgromadzone zostaną projekty Sienkiewiczowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej w Kielcach, plany przebudowy śródmieścia Gdyni, rysunki i szkice według których rekonstruuje się zabytkową ul. Długą w Gdańsku. W Salach Kameralnych organizatorzy Pokazu udostępnią plany przyszłego placu Kościuszki we Wrocławiu, następnych osiedli w Nowych Tychach, projekty nowego śródmieścia Koszalina itd.

Warszawiaków niewątpliwie zainteresują plany budynków, które powstaną w nowych osiedlach na Żoliborzu, Bielanach i Mokotowie. Wystawione również zostaną projekty architektoniczne zabudowań elektrociepłowni na Żeraniu i Huty „Warszawa".

Ogólnopolski Pokaz Architektury trwać będzie do 3 lipca br.

W czasie pokazu odbędzie się w Warszawie Zjazd Architektów, przy czym projektowany jest przyjazd wielu architektów z zagranicy. (dar)

Napięta sytuacja w Hanoi

PARYŻ (PAP). — Prasa paryska z 20 bm. donosi, że rozmowy prowadzone w Hanoi przez dowódcę sztabu generalnego francuskich sił zbrojnych gen. Ely i towarzyszących mu generałów Salan i Pelissier z gen. Navarre, dotyczyły sprawy obrony Tonkinu.

Korespondent dziennika „Monde" donosi, że w Hanoi panuje wielkie zaniepokojenie. Mieszkańcy oczekują decyzji, którą podjąć mają koła dyplomatyczne i władze wojskowe. Życie miasta uległo całkowitej dezorganizacji. Wstrzymane zostały wszelkie transakcje handlowe. Ludność wycofuje z banków oszczędności i kapitały.

Zwolnienie pielęgniarki francuskiej z Dien Bien Fu

PEKIN (PAP). — Pielęgniarka francuska, hrabianka Genevieve de Gallard, wzięta do niewoli przy zdobyciu Dien Bien Fu przez wietnamskie wojska ludowe, otrzymała list od prezydenta Ho Szi Mina, zawiadamiający o wydaniu rozkazu zwolnienia jej. List był odpowiedzią na pismo Genevieve de Gallard z życzeniami dla prezydenta Ho Szi Mina z okazji jego urodzin, w którym pisała m. in.:

„W dniu pańskich urodzin przesyłam Panu życzenia pokoju. Wszyscy żywimy nadzieję, że nasze dwa kraje nawiążą możliwie jak najszybciej przyjazne stosunki w świecie, gdzie wojna będzie zabroniona".

Prezydent Ho Szi Min pisał w swym liście:

Dziękuję Pani za życzenia przesłane z okazji moich urodzin. Natychmiast po wyzwoleniu Dien Bien Fu przez wietnamską armię ludową i przychylając się do prośby Wietnamskiej Ligi Kobiet wydałem rozkaz niezwłocznego zwolnienia Pani.

Kronika polityczna

21 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Indii w Polsce p. K. P. Sivesankara Monon złożył wizytę przewodniczącemu Prezydium Rady Narodowej w m. st. Warszawie J. Albrechtowi.

Wzrost rozbieżności między USA a W. Brytanią w związku z problemem Indochin

Interpelacje w Izbie Gmin

NOWY JORK (PAP). — Dzienniki amerykańskie uwydatniają wzrost rozbieżności między St. Zjednoczonymi a W. Brytanią w kwestii indochińskiej.

„New York Herald Tribune" opublikował 21 bm. korespondencję braci Alsopów, którzy podkreślają m. in., że stosunki między Anglią i Ameryką są obecnie bliższe zerwania niż to większość ludzi przypuszcza... „Skrajne rozgoryczenie panuje w najwyższych i najbardziej odpowiedzialnych kołach zarówno w Londynie jak i Waszyngtonie. Podobnej sytuacji nie było ani razu od chwili, kiedy sojusz angielsko-amerykański powstał w ogniu drugiej wojny światowej. Głównym objawem obecnego etapu tych rozbieżności są — zdaniem Alsopów — separatystyczne rokowania francusko-amerykańskie w sprawie warunków interwencji USA w Indochinach.

Stwierdzając, że Anglia zajmuje „negatywne stanowisko" w kwestii indochińskiej, londyński korespondent dziennika **„New York Times"** pisze: Uważa się, że rozpoczęcie rokowań między dwoma najbliższymi sojusznikami Anglii — USA i Francją w sprawie, która interesuje również Anglię, zagraża „bliskim stosunkom" między Anglią a USA.

Prasa amerykańska donosi ponadto, że angielskich mężów stanu doprowadził do „wściekłości" nie tyle sam fakt rokowań francusko-amerykańskich bez udziału Anglii, ile demonstracyjne podjęcie tych rozmów bez uprzedniego zawiadomienia o tym Anglii. Podkreśla się, że Anglików najbardziej oburza fakt, iż dyplomaci amerykańscy wykorzystują jako środek nacisku na Anglię nie tylko groźbę pogorszenia stosunków angielsko-amerykańskich, lecz również groźbę „rozłamu" w łonie Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Oświadczenie prezydenta Eisenhowera z 19 bm. nie tylko potwierdziło zamiar USA przystąpienia do organizowania „bloku w Azji południowo-wschodniej" bez udziału Anglii, lecz przeciwstawiło również w tej kwestii Australię i Nową Zelandię ich metropolii.

Z doniesienia londyńskiego korespondenta dziennika **„New York Herald Tribune"** z 20 bm. wynika, że Anglia zamierza nie tylko stanowczo walczyć przeciwko próbom USA wywołania rozłamu w Brytyjskiej Wspólnocie Narodów, lecz również wykorzystać cały swój wpływ na Australię i Nową Zelandię, aby pokrzyżować obecny manewr dyplomatyczny Waszyngtonu.

Zdaniem waszyngtońskiego korespondenta Associated Press, w kołach oficjalnych USA przyznaje się, że polityka rządu amerykańskiego, zmierzająca do utworzenia „koalicji" południowo-azjatyckiej bez udziału Anglii, „spotęguje napięcie w stosunkach angielsko - amerykańskich".

Dziennik „New York Herald Tribune" wyraża wątpliwość, czy manewr dyplomatyczny Dullesa i związany z tym brutalny nacisk na Anglię może doprowadzić do utworzenia „rzeczywiście skutecznego frontu w Azji południowo-wschodniej".

LONDYN (PAP). — Podczas debaty w Izbie Gmin 20 bm. labourzysta D. Healy zwrócił się do premiera Churchilla z zapytaniem: „Czy i kiedy rządy francuski i amerykański zawiadomiły rząd angielski o swych rozmowach na temat ewentualnej interwencji zbrojnej St. Zjednoczonych w Indochinach?"

W odpowiedzi premier Churchill oświadczył, że rząd angielski nie został uprzedzony o rozmowach francusko-amerykańskich.

Labourzysta W. Wyatt zapytał premiera, co może powiedzieć na temat oświadczenia prezydenta Eisenhowera z 19 bm., że St. Zjednoczone utworzą blok krajów Azji południowo-wschodniej niezależnie od tego, czy Anglia weźmie udział w tym bloku, oraz dodał: „Czy nie oznacza to, że Anglię znów pozostawiono na uboczu?"

Churchill nie odpowiedział na to pytanie.

Nowa interpelacja w sprawie Indochin w Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ (PAP). — Deputowany „niezależny" P. Andre zwrócił się do rządu z interpelacją zapytując, jakie kroki zamierza podjąć, aby doprowadzić do położenia kresu działaniom wojennym w Indochinach i uchronić Francję „przed przystąpieniem do nowego paktu obronnego bez zgody Anglii i bez zasięgnięcia opinii parlamentu" (chodzi o montowany przez USA blok wojskowy w Azji południowo-wschodniej).

Dziennik „Aurore" pisze w związku z tym, że interpelacja ta może doprowadzić do trzeciej z kolei debaty parlamentarnej nad polityką rządu francuskiego w Indochinach.

Nasz specjalny wysłannik telefonuje z Genewy:

»Korek i butelka«

Genewa, 21 maja.

„Korek i butelka". Wyrażeń tych użył niedawno prezydent Eisenhower w stosunku do Indochin i Azji. Jeżeli korek spróchnieje, powiedział on, to cały płyn wycieknie z butelki. To bardzo obrazowe porównanie oddaje obawy USA, iż przykład Indochin wyzwolonych spod kolonialnego panowania i rządzących się według własnej woli może podziałać zaraźliwie na inne kraje azjatyckie. Jednocześnie St. Zjednoczone obawiają się utraty Indochin jako jednej z baz w swym systemie azjatyckich punktów wojskowych. Te imperialistyczne, agresywne cele zrodziły słowa „spróchniały korek" — na określenie walczącego o wolność kraju oraz „butelka" — na określenie całego lądu azjatyckiego, zamieszkałego przez 1,2 mld. ludzi, a więc przez połowę ludzkości.

Posługując się tą terminologią, można powiedzieć, że problematyka konferencji genewskiej, choć przedmiotem jej są Indochiny i Korea, obejmuje sprawy znacznie rozleglejsze: sprawy nie tylko „korka", lecz również i „butelki". Trzeba mieć na uwadze ścisły związek zachodzący między konkretnymi sprawami omawianymi na konferencji a ogólną sprawą pokoju i bezpieczeństwa w Azji — by zrozumieć sens walki, toczącej się obecnie w Genewie.

Do „butelki", do całokształtu spraw azjatyckich w świetle konferencji genewskiej powrócimy jeszcze. Na razie odnotujmy, że do serii niepowodzeń, jakie ostatnio ponosi polityka amerykańska, doszło w piątek 21 maja jeszcze jedno: po Wielkiej Brytanii, po kilku krajach azjatyckich z Indiami na czele, które wyraziły swą niechęć do udziału w agresywnym pakcie południowo-azjatyckim (tzw. „SEATO") przed ukończeniem konferencji genewskiej, również Nowa Zelandia wyraziła zastrzeżenia co do tego planu. Jeśli przypomnimy sobie okres powstawania paktu północno-atlantyckiego, który nie napotkał wówczas żadnego oporu ze strony sojuszników USA i porównamy go z obecnym okresem, z trudnościami, w jakich rodzi się upragniony przez amerykański imperializm „SEATO" — to uświadomimy sobie, jak ogromnie wzrosł na świecie wpływ sił walczących o pokój, i jak bardzo pogłębiły się sprzeczności wewnątrz obozu kapitalistycznego.

Stany Zjednoczone nie zaprzestają jednak walki o „SEATO", czy inną formę panowania nad Azją południowo-wschodnią. Prowadzą ją z całą zaciętością, na jaką „azjatycka butelka" ze strony imperializmu zasługuje. Stąd też zaciętość walki o „korek", walki, która w obecnym tygodniu tajnych obrad i zakulisowych rozmów w Genewie weszła w nowy ważny etap.

Dwie sporne sprawy wyłoniły się obecnie na konferencji genewskiej. Po pierwsze: czy można się zgodzić na zawarcie rozejmu w Wietnamie bez podejmowania jakichś decyzji politycznych, decyzji dotyczących przyszłości tego kraju. Po drugie: czy można się zgodzić na odrębne traktowanie Wietnamu z jednej, a Patet Lao i Khmeru — z drugiej strony.

W Indochinach toczy się wojna, leje się krew. Rzecz najważniejsza — to położyć kres temu przelewowi krwi. Chodzi jednak także o to, by pokój, jaki nastanie w Indochinach był pokojem trwałym i by warunki jego zawarcia uwzględniły wolę narodów Indochin, uwzględniły zmiany, które na tym obszarze zaszły.

Co się kryje za postulatem mocarstw zachodnich, by w Genewie mówić tylko o sprawach wojskowych, a nie o politycznych? Wyjaśnia to m. in. następujące zdanie z „New York Times" z 18 bm.: „Mocarstwa zachodnie zdają sobie sprawę z tego, że gdyby (w Wietnamie) odbyły się wybory — nawet pod kontrolą ONZ — komuniści by je wygrali. Z tego powodu mocarstwa zachodnie chcą zawrzeć ugodę co do przerwania działań wojennych, ale chcą uniknąć jakiejkolwiek decyzji politycznej — albo przynajmniej mieć pewność, że wybory nie odbędą się przed upływem osiemnastu miesięcy lub jeszcze później".

W świetle tego wynurzenia sens polityki mocarstw zachodnich staje się jasny. Według ich koncepcji, rozejm służyłby nie narodowi wietnamskiemu, lecz jego wrogom. Autorzy planu wysuniętego przez min. Bidault liczą na to, że w ciągu tych osiemnastu czy więcej miesięcy udałoby się im zdusić Wietnamską Republikę Demokratyczną, odebrać narodowi wietnamskiemu ustrój, który sobie wywalczył, i skruszyć jego siły oporu.

„Rozejm", jaki ma na myśli min. Bidault, byłby więc pogwałceniem prawa do niezależności narodu wietnamskiego i **nie przyniósłby trwałego pokoju, gdyż nie usunąłby przyczyn, dla których naród wietnamski od ośmiu lat toczy krwawą walkę przeciwko obcym kolonizatorom i ich agentom.**

Walka ta toczy się zresztą w całych Indochinach, we wszystkich trzech częściach kraju. Toczy się ona z tych samych przyczyn i dla tego samego celu. W Khmerze i Patet Lao, tak samo jak w Wietnamie, narody walczą o niezależność i wolność. Tak samo jak Wietnam, kraje te są okupowane przez wojska francuskie, tak samo jak Wietnamowi kolonizatorzy francuscy narzucili im marionetkowe rządy, nie uznawane przez narody Indochin i nie uznawane przez większość krajów azjatyckich. Armie narodowo-wyzwoleńcze powstałe w tych krajach wyzwoliły znaczną część terytorium, w Khmerze i Patet Lao powstały demokratyczne rządy reprezentujące interesy narodu i wolę narodu.

Jeśli zatem delegacja Wietnamu popierana przez Chiny Ludowe i ZSRR walczy na konferencji genewskiej o to, by sprawy wszystkich trzech części Indochin były rozpatrywane na jednej płaszczyźnie — to dzieje się to również w interesie narodów Khmeru i Patet Lao. Dzieje się to także w interesie samego narodu wietnamskiego oraz pokoju i bezpieczeństwa w całej Azji.

Projekt francusko - amerykański tworzy sztuczny podział między Wietnamem z jednej a Khmerem i Patet Lao z drugiej strony z dwóch przyczyn. Po pierwsze, państwa zachodnie rade byłyby uratować z panowania kolonialnego co się da. Po drugie, chciałyby one uratowane dla siebie i podległe sobie państwa Khmer i Patet Lao użyć jako bazy dla dławienia Wietnamskiej Republiki Demokratycznej i punktu wypadowego do agresji w Azji.

I tak od „korka" wróciliśmy znowu do „butelki".

Dwie sporne kwestie omawiane obecnie w Genewie wskazują, o jak istotne sprawy tu chodzi. Istotne nie tylko dla narodów Indochin, ale dla pokoju w Azji, dla pokoju całego świata.

EDDA WERFEL.

Posiedzenie w ścisłym gronie w Genewie

„Kampania pesymizmu" prasy amerykańskiej

GENEWA (PAP). — 21 bm. odbyło się pod przewodnictwem ministra Mołotowa posiedzenie 9 delegacji w ścisłym gronie. Po posiedzeniu opublikowano następujący komunikat:

„9 delegacji rozpatrywało w dalszym ciągu sprawę przywrócenia pokoju w Indochinach. Kolejne posiedzenie w ścisłym gronie odbędzie się 24 maja".

GENEWA (PAP). — 22 bm. min. Bidault oraz min. Eden udadzą się do stolic swych krajów celem złożenia sprawozdania z dotychczasowego przebiegu obrad konferencji genewskiej. Źródła zachodnie donoszą, że min. Eden zatrzyma się również w Paryżu. Obaj ministrowie wrócą do Genewy w poniedziałek.

GENEWA (PAP). — Prasa amerykańska z 21 bm. rozpoczęła nową kampanię pesymizmu wokół konferencji genewskiej. Dziennikarze amerykańscy w kuluarach Domu Prasy rozsiewają pogłoski o „bliskim zerwaniu rozmów", twierdząc, że kontynuowanie konferencji jest rzekomo bezcelowe.

„New York Herald Tribune" w artykule D. Lawrence pisze, że „nie ma potrzeby kontynuowania tej konferencji".

W kołach dziennikarzy postępowych stwierdza się, że nastroje pesymistyczne w Genewie są świadomie rozsiewane przez elementy, którym zależy na fiasku konferencji i na tym, aby punkt ciężkości problemów Azji południowo-wschodniej przenieść z płaszczyzny rokowań pokojowych w Genewie na płaszczyznę konferencji sztabów generalnych i przygotowań wojennych w Waszyngtonie.

»Nagroda za zdradę«

Uchwała parlamentu francuskiego

PARYŻ (PAP). — Francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło 21 bm. 421 głosami przeciwko 101 (komuniści i członkowie Zw. Postępowych Republikanów) projekt ustawy zgłoszony przez de Moustiera w sprawie zwrotu osobom, które współpracowały z okupantami hitlerowskimi, pomieszczeń wydawnictw i drukarni. Wiele dzienników uważa ten projekt ustawy za zamach na prasę demokratyczną i za „nagrodę za zdradę".

TAK TO WYGLĄDA Z BLISKA

»Przebój«

Pomimo swych 65 lat arcybiskup Nowego Jorku, kardynał Francis Spellman umie tak jakoś zręcznie operować czasem, że zawsze zdoła sprostać nie tylko swym licznym obowiązkom duszpasterskim, ale też dzielnie wnieść stosowny wkład w zbożne dzieło przygotowań do nowej — jak zwykł mawiać — „krucjaty o uratowanie podstaw kultury chrześcijańskiej". Niekiedy wkład ten wyraża się uciążliwym wojażem aż na Koreę — gdy np. trzeba uroczyście poświęcić bomby z napalmem, bądź pobłogosławić żołnierzy armii imperialistycznej, nim wejdą w święty bój...

Kiedy indziej znowu... Ale po co mnożyć przykłady? Wystarczy powiedzieć, że kard. Spellman nawet swe nieliczne chwile wolne od zajęć oficjalnych umie spędzić pożytecznie. Ot, np. ostatnio — jak z entuzjazmem stwierdzają gazety amerykańskie — napisał i wydał cykl wierszy pod wzniosłym tytułem „Czym jest dla mnie Ameryka?". Ponadto zadbał, by wiersze te zilustrowano obficie muzyką. Powstałe w ten sposób... piosenki — podobno bardzo pięknie wykonywane przez nowojorskiego pieśniarza, Eddie Fishera — nagrano na płyty.

I oto każdy może teraz w pierwszym, lepszym sklepie muzycznym nabyć za kilka centów płytę z prawdziwym „przebojem" kardynalskim. Nie trudno sobie wyobrazić, jak bardzo atrakcyjne dla amerykańskich przedsiębiorstw reklamowych musi być lansowanie takiego towaru i jakie to daje obroty.

Nie — doprawdy — pogratulować! Ten „przebój" bardziej się powiódł kardynałowi, niż... podbój Korei.

P.

W celu zwiększenia produkcji — podniesienia jakości tkanin

Budowa i modernizacja zakładów włókienniczych

w Zambrowie, Fastach, Andrychowie i Łodzi

Budowa szeregu nowych zakładów włókienniczych i modernizacja urządzeń w starych, pokapitalistycznych fabrykach pozwolą znacznie zwiększyć produkcję i podnieść jakość tkanin, a tym samym poprawić zaopatrzenie ludności miast i wsi.

Na budowie wielkiej **przędzalni bawełny w Zambrowie** konstrukcja hali jest już całkowicie gotowa. Ciężar prac spoczywa na montażystach nowoczesnych maszyn przędzalni.

Niemal zupełnie gotowe są już dwa zespoły maszyn działu mieszalni. Kończy się przygotowania do montażu radzieckich maszyn działu trzepalni.

Montuje się dziesiątki zgrzeblarek, wykonywanych przez załogę Lubuskiej Fabryki Zgrzeblarek w Zielonej Górze. Radzieccy montażyści ustawiają dziesiątki wrzecienic i ciągarek. Dwa zespoły tych maszyn są już gotowe do produkcji. W oddziale końcowym ustawione nowoczesne prząśnice obrączkowe pochodzą z dostaw radzieckich.

Montaż maszyn pomimo, iż ostatnio postępuje szybko naprzód, nie przebiega jednak planowo. Zbyt opieszałe kierownictwo budowy, panujący jeszcze do niedawna pewien chaos organizacyjny, doprowadziły do powstania zaległości w robotach. Obecnie harmonogramy zostały zaktualizowane, a dzięki pomocy organizacyjnej Centralnego Zarz. Budownictwa Przemysłowego Północ, roboty ruszyły właściwym tempem.

Pomimo opóźnień i trudności załoga stara się nadrobić powstałe zaległości. Skuteczną pomoc niosą załodze ekipy radzieckich fachowców, którzy montują wszystkie nadsyłane z ZSRR maszyny.

Na budowę w **Fastach koło Białegostoku**, gdzie powstaje nowa wielka fabryka włókiennicza, nadchodzą już pierwsze elementy kombajnów do betonowania, które pracowały w Zambrowie.

Obecnie trwa betonowanie fundamentów wielkiej przędzalni: zostaną tu zmontowane dwa kombajny, które betonować będą konstrukcje hali tego działu. Spychacze przygotowują obecnie wykopy pod budowę fundamentów magazynów.

Nowa przędzalnia w Andrychowie - czesalnia w Łodzi

Na terenie kombinatu bawełnianego w **Andrychowie** połowa hali przędzalni średnioprzędnej jest już zaszalowana; betonowanie rozpoczęte zostało kilka dni temu. Budowa hali w stanie surowym ma być zakończona w br., zaś w roku przyszłym rozpocznie pracę przędzalnia. Po pełnym uruchomieniu przędzalnia ta będzie miała z górą 4 razy większą moc produkcyjną niż pracująca obecnie stara andrychowska przędzalnia średnioprzędna.

W **Zakładach im. Reymonta w Łodzi** rozbudowuje się istniejącą tam czesalnię. Park maszynowy uzupełnia się nowoczesnymi wysokowydajnymi czesarkami. Odpowiednio rozbudowywane są również działy pomocnicze oddziału.

21 bm. zakończono montaż pierwszych 9 nowych czesarek. Pozostałe maszyny znajdują się już w drodze do fabryki i montaż ich przeprowadzony zostanie w ciągu bieżącego i III kwartału br. Nowe maszyny, jak wykazała kilkutygodniowa produkcja próbna pierwszych czesarek, mają prawie dwukrotnie wyższą wydajność produkcyjną niż maszyny używane u nas dotychczas.

Poza tym buduje się w Łodzi przędzalnię średnioprzędną.

Rybacy radzieccy pomagają rybakom polskim

w połowach na M. Północnym

Załogi statków dalekomorskiej flotylli rybackiej trawlerów i lugrotrawlerów, dokonujących w oparciu o statek-bazę „Fryderyk Chopin" połowów ryb na łowisku West Fladen Graun na Morzu Północnym, doniosły drogą radiową o nowych sukcesach. O wykonaniu miesięcznych planów połowów zameldowały m. in. statki: „Korab I", „Wulkan", „Jowisz" i „Jupiter". Pozostałe statki rybackie wykonały do 18 bm. w 60 — 80 proc. miesięczne plany połowów.

Dużą pomoc w połowach niesie polskiej wyprawie kierownictwo radzieckiej flotylli statków rybackich, operujących na pobliskich wodach. Radzieccy rybacy informują naszych rybaków o najwydajniejszych łowiskach.

Statek-baza odebrał już 14.500 beczek śledzi i makreli.

Otwarcie obserwatorium w Pułkowie

MOSKWA (PAP). — 20 bm. rozpoczęły się uroczystości poświęcone otwarciu odbudowanego w Pułkowie głównego obserwatorium astronomicznego Akademii Nauk ZSRR. W celu wzięcia udziału w uroczystościach przybyło do Leningradu około 500 gości z republik Zw. Radzieckiego oraz wielu uczonych z 26 krajów świata.

Uniemożliwiając kontrolę grupom inspekcyjnym

USA sprowadzają broń do Korei

Pismo przedstawicieli Polski i CSRw Komisji Nadzorczej

PEKIN (PAP). — Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu: Delegacja St. Zjednoczonych na konferencję genewską ogłosiła tekst pisma przedstawicieli Szwecji i Szwajcarii w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei, w którym występują oni w obronie strony amerykańskiej, a jednocześnie, wypaczając fakty, wysuwają bezpodstawne oskarżenia w stosunku do przedstawicieli Polski i Czechosłowacji oraz domagają się wprowadzenia zmian do układu rozejmowego. W związku z tym przedstawiciele Czechosłowacji i Polski w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych wystosowali do Wojskowej Komisji Rozejmowej pismo, w którym oświadczają m. in.:

W raportach złożonych 15 i 29 kwietnia br. Wojskowej Komisji Rozejmowej przedstawiciele Polski i Czechosłowacji wskazywali na jawne naruszenia postanowień rozejmu przez dowództwo ONZ, które ograniczało i krępowało działalność grup inspekcyjnych Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych.

Ostatnio dowództwo ONZ jeszcze bardziej utrudniło działalność tych grup i oświadczyło, że w przyszłości będą one mogły dokonywać inspekcji tylko tego sprzętu wojennego, o którego przywozie do portów południowo-koreańskich dowództwo ONZ podało do wiadomości. Tak więc dowództwo ONZ uniemożliwiło w praktyce grupom inspekcyjnym przeprowadzanie kontroli tam, gdzie będą uważały za stosowne.

Powyższe fakty dowodzą, że działalność inspekcyjna w punktach wyładunku znajdujących się pod kontrolą dowództwa ONZ stała się fikcją. Sytuację tę dowództwo ONZ wykorzystuje w celu dalszego sprowadzania sprzętu wojennego do Korei południowej.

Dowództwo ONZ utrudnia i ogranicza wszelkimi sposobami działalność grup inspekcyjnych, co Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych podawała niejednokrotnie do wiadomości, podkreślając, że dowództwo ONZ narusza warunki rozejmu. Dlatego też Komisja ta stała się niedogodna dla strony amerykańskiej.

Przedstawiciele Szwecji i Szwajcarii nie tylko nie demaskują naruszania przez dowództwo ONZ postanowień układu rozejmowego, lecz usiłują nawet usprawiedliwić postępowanie dowództwa ONZ.

Takie stanowisko przedstawicieli Szwecji i Szwajcarii nie może nie utrudniać Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych wykonywania w należyty sposób jej funkcji.

Dlatego też przedstawiciele Polski i Czechosłowacji stanowczo oponują przeciwko treści pisma przedstawicieli Szwecji i Szwajcarii, przesłanego 7 maja br. do Wojskowej Komisji Rozejmowej.

Przedstawiciele Polski i Czechosłowacji ponownie uprzedzają Wojskową Komisję Rozejmową o krytycznej sytuacji w punktach wyładunku znajdujących się pod kontrolą dowództwa ONZ, sytuacji, która wytworzyła się wskutek poważnego ograniczania działalności grup inspekcyjnych przez dowództwo ONZ. Przedstawiciele Czechosłowacji i Polski domagają się stanowczo, aby dowództwo ONZ położyło kres ograniczaniu i utrudnianiu działalności grup inspekcyjnych i aby umożliwiło Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych dokonywanie kontroli w punktach wyładunku w Korei południowej.

USA dozbroją „armię" Li Syn Mana

PEKIN (PAP). — Sekretarz obrony USA Ch. Wilson przybył ostatnio do Seulu, gdzie konferował z Li Syn Manem na temat rozbudowy armii południowo-koreańskiej.

Podczas przyjęcia wydanego na jego cześć przez rząd lisynmanowski Wilson oświadczył, że St. Zjednoczone uwzględnią żądania Li Syn Mana i uzbroją dodatkowo 15 dywizji południowo-koreańskich oraz dostarczą Korei południowej samolotów o napędzie odrzutowym i nowoczesnych okrętów wojennych.

Przedstawiciel Polski przewodniczącym podkomitetu ONZ

GENEWA (PAP) — 17 — 20 odbyła się w Genewie sesja podkomitetu mieszkaniowego Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ. Przewodniczącym podkomitetu wybrany został delegat Polski Juliusz Góryński.

J. Góryński wydał przyjęcie w gmachu Pałacu Narodów, w czasie którego wyświetlono film polski „Warszawa".

785 nowoczesnych sklepów otrzymają miasta w br.

W całym kraju oddawane są do użytku nowe punkty sprzedaży detalicznej artykułów spożywczych i przemysłowych. Do końca br. handel uspołeczniony ma otworzyć 785 dużych nowocześnie urządzonych sklepów. Prócz nowych sklepów, mieszkańcy miast otrzymają do końca br. 16 domów odzieżowych; 139 sklepów spożywczych, przemysłowych i mięsnych otrzyma stolica. Stalinogród, Kraków, Nowa Huta i Rzeszów powiększą sieć handlu uspołecznionego o 157 nowych punktów sprzedaży detalicznej.

Dotychczas oddanych zostało około 90 nowych obiektów.

Jean Guillemot

Korespondent „L'Humanité" w Warszawie

Cienie nad »miastem światła«

PO upadku Dien Bien Fu, po tym nowym zwycięstwie ludu, który podniósł się dla wywalczenia swej niepodległości, p. Laniel, aby odwrócić uwagę od swej własnej odpowiedzialności za przedłużanie wojny w Wietnamie, wpadł na pomysł zachęcenia Francuzów do wzięcia rewanżu na... artystach baletu radzieckiego. Lud francuski nie posłuchał go, gdyż sprawa amerykańskich kolonialistów i imperialistów nie jest jego sprawą. Drzwi Opery zostały zamknięte, ale serce Francji zabiło jeszcze mocniejszą przyjaźnią dla wielkiego ludu radzieckiego i dla jego utalentowanych artystów. Wszystko co było w Paryżu dumnego, szlachetnego — po prostu francuskiego — manifestowało sympatię dla gości przybyłych ze Związku Radzieckiego.

W ich paryskim hotelu złożono stosy kwiatów. Były tam zarówno wielkie kosze kwiatów ofiarowanych przez wybitne osobistości ze wszystkich kół artystycznych jak też skromne bukieciki fiołków i konwalii przyniesione przez sprzedawczynię sklepową z ulicy de la Paix, przez metalowca z Billancourt, przez gospodynię z Belleville. Paryż nie byłby Paryżem, gdyby nie postąpił w ten sposób. Jak wielka więc przepaść oddziela dziś „Miasto — Światło" od widmowych cieni, które jeszcze utrzymują, że rządzą w jego imieniu! Ci mali ministrowie są już ludźmi skończonej przeszłości.

W CIĄGU kilku dni po upadku Dien Bien Fu grupy napastników, ochranianych przez policję, atakowały bombami i granatami siedziby demokratycznych organizacji w Paryżu i na prowincji. Bandy młodych, rozwydrzonych bojówkarzy w dziesięciu przeciw jednemu, w pewnych mniej ludnych dzielnicach Paryża, napadły na sprzedawców „L'Humanite". Jeden z tych sprzedawców, Piotr Kaniuk, znajduje się w szpitalu ze złamaną szczęką; jego życiu grozi niebezpieczeństwo.

Stwarzając sztucznie atmosferę pogromu rząd miał zamiar oddzielić komunistów, kierujących narodem francuskim w walce o pokój i niepodległość, od szerokiego ruchu narodowego, który z każdym dniem pociąga nowe, głębokie warstwy ludu przeciw wojennej polityce rządu i przeciw jego służalczości wobec rozkazów Waszyngtonu. Laniel, choć przemysłowiec i człowiek interesów, w tej kalkulacji pomylił się.

BYŁOBY rzeczą dziecinną, gdybyśmy oceniając sytuację polityczną Francji nie uwzględnili tego, co się dzieje w Pałacu Burbońskim, gdzie obraduje Zgromadzenie Narodowe. Ale olbrzymia akcja ludowa na rzecz pokoju nabrała tak wielkiego zasięgu, że jej wyniki muszą odbić się aż na ławach deputowanych. Rządowa frakcja parlamentu francuskiego, którą burżuazyjne koła dziennikarskie określały jako „stuprocentowo amerykańską", doznała tego na własnej skórze.

Dzięki kłamliwej deklaracji Bidault w Genewie („...nawiązaliśmy kontakt z delegacją wietnamską w sprawie zaprzestania ognia...") premier Laniel uzyskał w Paryżu 6 maja 311 głosów przeciw 262 na zakończenie pierwszej debaty w sprawie Indochin. Był to podstęp, którego wyniki nie mogły być trwałe. Nie tylko stanowił on zniewagę dla kraju, ale zakłócił też sumienie niejednego posła spośród większości parlamentarnej. Upadek Dien Bien Fu otworzył nową debatę. Tym razem większość zmalała z 311 na 289 głosów, a 262 głosy opozycji wzrosły do 287. P. Laniel stwierdził, że **dwa** głosy większości to jeszcze wciąż o **jeden** za dużo na to, aby nie mógł rządzić w dalszym ciągu i na nowo zapowiedział drakońskie zarządzenia dla wzmocnienia korpusu ekspedycyjnego, a więc dla prowadzenia dalej wojny. Gdyby parlament nie poparł go i nie przyznał mu koniecznych środków, Laniel zwróciłby się do Ameryki, aby je uzyskać.

Takie stanowisko oburza nie tylko kraj, ale także Zgromadzenie Narodowe. Czyni ono coraz trudniejszą sytuację wielu gaullistowskich ministrów w rządzie; tym razem 42 posłów tego ugrupowania głosowało przeciw rządowi. Tak więc w Pałacu Burbońskim rozwija się ta sama idea, która równocześnie postępuje naprzód krokami olbrzyma w całym kraju: nie można oczekiwać, aby rząd zdecydowany dalej prowadzić wojnę w Wietnamie lojalnie rokował w sprawie zawieszenia broni, co jest narodowym żądaniem Francji.

Rząd Laniela jest rządem „na wylocie". Francja wie dzisiaj, że zawieszenie broni jest możliwe, że pokój w Indochinach jest do urzeczywistnienia przy poszanowaniu niepodległości Wietnamu, Khmeru i Patet Lao i przy ochronie materialnych i kulturalnych interesów francuskich w tych krajach, interesów, które protegowany Bidault — jego cesarska mość Bao Dai, cesarz nocnych kabaretów, oddałby chętnie swoim opiekunom z Waszyngtonu, z czym zresztą wcale się nie kryje.

Obecnie w Genewie p. Bidault zmuszony jest wbrew swej woli dyskutować nad propozycjami delegata wietnamskiego Fam Wan Dong, propozycjami, które początkowo kategorycznie odrzucił. Czyni to dąsając się i żywiąc pewne ukryte myśli. Ale spuszcza się nieco z tonu, kiedy się wie, że jest się podtrzymywanym tylko przez dwa małe głosy większości...

Lud francuski nie ufa jednak swemu rządowi. Prowadzi nadal akcję za pokojem w Indochinach.

FRANCUSKA Partia Komunistyczna nie będzie szczędziła żadnych wysiłków dla przyspieszenia chwili, kiedy urzeczywistni się upragniona przez lud zmiana polityki. Gruntowne przegrupowanie sił politycznych we Francji wskazuje, że chwila ta się zbliża. Jak czytamy w tezach ogłoszonych przez Francuską Partię Komunistyczną przed jej XIII kongresem, który odbędzie się w czerwcu:

„...Nie tylko klasa robotnicza przekonuje się o słuszności polityki swej partii, polityki popieranej zresztą przez chłopów i klasy średnie, lecz także część burżuazji i warstw rządzących zaniepokojoną o swe interesy zaczyna się wahać. W tych warunkach ludzie o innych przekonaniach politycznych, inne grupy polityczne zbliżają się coraz bardziej do naszych pozycji i wypowiadają się wraz z nami za zmianą obecnej polityki".

Rolnictwo na nich czeka

DROGI POWROTU

W jakiej mierze znajomość budowy organizmów zwierzęcych pogłębia znajomość budowy samochodu? Pytanie tak absurdalne, że nawet koń by się uśmiał, jakkolwiek między funkcją konia — jako zwierzęcia pociągowego i funkcją samochodu można by od biedy przeprowadzić jakąś paralelę. Czym przeto wytłumaczyć fakt, że ob. A. P. z wykształcenia felczer weterynarii pracuje jako mistrz w dziale demontażu aut w Kujawskich Zakładach Naprawy Samochodów w Solcu?

Albo:

W jakiej mierze średnie studia agrotechniczne, ukończone po wojnie, pomagają obywatelce D. M. w jej pracy... konduktorki PKS we Włocławku...?

Albo:

Jakie zastosowanie mają wyższe studia agrotechniczne, i podwójny tytuł inżyniera leśnika i magistra nauk agrotechnicznych w pracy ob. K. W., zatrudnionego na stanowisku starszego inspektora inwestycji w Zakładach Naprawy Sprzętu Drogowego?

Podobnie retorycznych pytań moglibyśmy postawić jeszcze przynajmniej parę tysięcy. Ograniczmy się więc do tysięcznej ich części załączając dla uzupełnienia jeszcze kilka przykładów:

Oto w Ministerstwie Budowy Miast i Osiedli pracuje prawie 2 razy tyle inżynierów i techników ogrodnictwa, ilu zatrudnia całe Ministerstwo Rolnictwa. Są to w znacznej większości powojenni absolwenci wyższych i średnich szkół rolniczych, zatrudnieni na stanowiskach referentów, starszych referentów, kalkulatorów, asystentów, a nawet księgowych!

W Ministerstwie Budownictwa Przemysłowego pracuje ogółem 78 fachowców — rolników na stanowiskach, nie mających nic wspólnego z ich zawodem.

Podobnie w Ministerstwie Finansów, w Ministerstwie Transportu Drogowego i Lotniczego, w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego, ba, nawet w Ministerstwie Poczt i Telegrafów!

3 razy „trzeba"

Jak się już wyżej rzekło — w instytucjach, nie mających nic wspólnego z rolnictwem, na stanowiskach, nie mających nic wspólnego z rolnictwem pracuje grubo ponad cztery tysiące ludzi z ukończonymi wyższymi lub średnimi studiami rolnymi. Tymczasem cała terenowa służba rolna, POM-y, PGR-y, spółdzielnie produkcyjne razem wzięte nie mają ich wiele więcej. Jak to pogodzić z zadaniami postawionymi przed rolnictwem przez IX Plenum KC PZPR i II Zjazd?

Zenon Nowak w przemówieniu wygłoszonym na II Zjeździe wskazał, że jednym z węzłowych zagadnień rolnictwa jest sprawa specjalistów, których mamy za mało.

„Ten stan rzeczy wynika po pierwsze z faktu, że mimo poważnej rozbudowy szkolnictwa rolniczego mamy w ogóle za mało specjalistów rolniczych, po drugie zaś z tego, że wskutek szkodliwego, lekceważącego stosunku do specjalistów rolniczych i braku troski o nich — spora część specjalistów - rolników odpłynęła z rolnictwa do innych zawodów, pracuje w handlu, w administracji państwowej a nawet w instytucjach usługowych, wszędzie, tylko nie w rolnictwie".

Przed państwową służbą rolną stoi więc zadanie przyciągnięcia do prac ściśle rolnych i hodowlanych tych wszystkich fachowców, którzy rozproszyli się po innych instytucjach.

Aby to osiągnąć trzeba:

wiedzieć dokładnie w jakich instytucjach i na jakich stanowiskach pracują specjaliści - rolnicy,

stworzyć im takie warunki pracy w zawodzie odpowiadającym ich kierunkowi studiów, by materialnie i moralnie byli przeświadczeni o osobistych i ogólnonarodowych korzyściach stąd płynących,

rozwinąć szeroką akcję za powrotem „właściwych ludzi na właściwe miejsca".

Swego nie znają...

Rejestrację fachowców - rolników pracujących w instytucjach nierolniczych polecił przeprowadzić Urząd Rady Ministrów prezydiom wojewódzkich, miejskich i powiatowych rad narodowych i zakończyć ją w kwietniu br.

Jak prezydia rad wykonały to polecenie? — Różnie. Na ogół jednak — zwłaszcza prezydia powiatowych rad — nie dotrzymały terminu. Oto np. w woj. zielonogórskim tylko 6 powiatów na 17 przysłało odpowiednie wykazy.

W innych województwach trzecia część powiatów, a w innych — czwarta — nie nadesłała wykazów. Ocenia się ogólnie, że rejestracja objęła dopiero 75 proc. powiatów.

Już jednak te wykazy, które nadesłano, wskazują jak wielkie rezerwy kadrowe dla rolnictwa spoczywają w instytucjach nic z rolnictwem nie mających wspólnego. Wskazują również, iż wiele zapotrzebowań na specjalistów - rolników można pokryć lokalnie, w granicach tego samego województwa lub nawet tego samego powiatu.

Oto np. w 8 powiatach województwa zielonogórskiego brakuje do pełnej obsady etatów w zarządach powiatowych 90 agronomów na stanowiska głównych agronomów, bądź agronomów rejonowych. Tymczasem w sześciu powiatach tego województwa, w instytucjach nierolniczych pracuje ponad setka fachowców rolników.

Olsztyn odczuwa brak 63 agronomów rejonowych i 6 zootechników do POM. Są takie powiaty, jak braniewo, gdzie w powiatowym zarządzie rolnictwa jest 18 wakatów, czy Gorów — z 13 wakatami. Tymczasem w tymże samym Olsztynie w różnych instytucjach handlowych, usługowych, administracyjnych itp. pracuje przeszło 170 specjalistów-rolników, w tym 45 z wyższym wykształceniem.

Co więcej, absolwentów Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, z tytułami naukowymi, można spotkać w Ministerstwie Budownictwa Miast i Osiedli na stanowiskach... kierownika sekcji socjalnej, inspektorów, referentów itp...

Opóźnienia w rejestracji fachowców — to nie jedyne wszakże niedopatrzenie, nie jedyny błąd prezydiów rad narodowych w ogólnopolskiej akcji mającej na celu zapewnienie kadr rolnictwu.

Poważnym niedociągnięciem prezydiów jest brak zainteresowania i troski o to, by nakłaniać specjalistów-rolników do obejmowania stanowisk, zgodnych z ich kierunkiem studiów.

Niestety, wiele jeszcze prezydiów rad narodowych traktuje rejestrację fachowców - rolników w sposób formalistyczny, jakby to był cel sam w sobie.

Taki stosunek do tych spraw cechuje woj. łódzkie.

Spośród 278 specjalistów, zatrudnionych w instytucjach nierolniczych zdołano nakłonić do zmiany pracy jedynie 6 agronomów i 2 zootechników...

A jakie rezultaty można uzyskać przy sprawnej pracy i rzetelnym wysiłku — wskazuje przykład woj. wrocławskiego, gdzie od początku akcji do Państwowych Ośrodków Maszynowych przeszło już 66 agronomów.

Więcej troski

Ostatnie uchwały rządowe regulujące uposażenia pracowników zatrudnionych w służbie rolnej stanowią poważny bodziec do powrotu do rolnictwa.

Chodzi o to by ludziom, którzy z jakichkolwiek powodów odeszli z rolnictwa, wskazać te nowe, lepsze warunki pracy.

Chodzi również o to — i to jest wielkie zadanie rad narodowych — by zapewnić wracającym do rolnictwa odpowiednie warunki mieszkaniowe w terenie, otoczyć ich troskliwą opieką.

W tej wielkiej akcji, mającej na celu uzupełnienie kadr rolniczych nie mniej poważną rolę mają do odegrania dyrekcje i organizacje społeczne w instytucjach nierolniczych, zatrudniających specjalistów-rolników. W zrozumieniu wielkich zadań stojących przed rolnictwem powinny one okazać jak najdalej idącą pomoc w tej wspólnej nam wszystkim sprawie.

L. KOŁODZIEJCZYK

POROZMAWIAJMY

SPOR O MIESIĄC

Pełne napięcia dramaty rozgrywają się w salach sądów wojewódzkich, gdy na wokandzie są sprawy rozwodowe.

Protokoły z tych spraw rejestrują wprawdzie tylko suche fakty. Ale często wystarczy odrobina wyobraźni, by odtworzyć ową pełną dramatycznych spięć walkę dwojga rodziców, jaką stoczyli przed sędziowskim stołem o dziecko. A raczej o prawo do niego, do opieki nad nim.

Sąd wojewódzki w Krakowie orzekł rozwód małżonków Z. nie orzekając jednak o winie, na obopólną prośbę męża i żony.

Opiekę nad jedynym ich synkiem Sąd powierzył matce. Z tym jednak, że w wyroku formalnie zastrzeżono ojcu, iż ma on prawo co roku zabierać na miesiąc dziecko do siebie.

Z tą częścią wyroku nie mogła pogodzić się matka. I Sąd Najwyższy, do którego sprawa dotarła, uznał całkowicie słuszność jej stanowiska.

Sąd Najwyższy stwierdził, że wyrok sądu wojewódzkiego oznacza praktycznie podział władzy rodzicielskiej między rozwiedzionych rodziców, z tym, że matka sprawować ją ma przez 11 miesięcy, a ojciec przez jeden miesiąc w roku.

A przecież odpowiedni paragraf kodeksu postępowania cywilnego zastrzega wyraźnie w wypadku rozwodu powierzenie władzy rodzicielskiej tylko jednemu z rodziców: albo matce, albo ojcu.

Mając na uwadze wyłącznie dobro dziecka — sąd powinien zatem w tym duchu rozstrzygać ów trudny uczuciowo i wychowawczo problem.

Ojciec lub matka, którzy tracą na skutek rozejścia się prawo do władzy opiekuńczej nad dzieckiem, mają przecież — za zgodą rozwiedzionego małżonka — możność widywania dziecka.

Dlatego jeśli w czasie rozprawy — jak właśnie zdarzyło się w wypadku małżonków Z. — wychodzi na jaw szkodliwy wpływ wychowawczy jednego z rodziców (tutaj ojca) na dalszy rozwój dziecka — to chyba nie należy dziecka skazywać na ów niewłaściwy wpływ, na nieodpowiednią atmosferę, nawet w ciągu krótkiego okresu jednego miesiąca w roku.

Toteż Sąd Najwyższy przekreślił przyznane uprzednio ojcu prawo zabierania syna do siebie.

(mir-par)

KRÓTKIE SPIĘCIA

Byznes z bombkami

Szwedzki dziennik „Ny Dag" informuje, że pewna firma amerykańska zainstalowała w sztokholmskim luna-parku automat hazardowy p. n. „Atomic Bomber". „Naucz się celnie rzucać bomby atomowe" — wzywa napis na automacie.

Obsługa tego rozrywkowego sprzętu jest bardzo prosta. Wystarczy nacisnąć guzik, aby za szybką przesuwał się ekran z panoramą pięknego miasta, nad którym wdzięcznie kołuje bombowiec. Gdy naciśniesz inny guzik, samolot upuszcza „baby-bombę". Chodzi o trafienie w któryś z obiektów miejskich. Im obiekt znaczniejszy „taktycznie", tym więcej wygrasz pieniążków.

Gra, istotnie, szalenie zabawna... Cóż, kiedy publiczność sztokholmska wcale nie posiada poczucia humoru w dobrym guście amerykańskim. Do dyrekcji luna-parku zgłaszano jakieś dzikie pretensje, wnoszono protesty. Że „skandal", że „zbrodnicze instynkty" itd. Na szczęście wszystko to — bezskutecznie. Bo dyrektor był swój człowiek — miał ogromne poczucie humoru...

I gdyby tylko publiczność nie zdemolowała automatu, można byłoby zrobić wcale niezły byznes... PAL

Problemy pisarskiego warsztatu

JAN PARANDOWSKI: W mojej pracowni

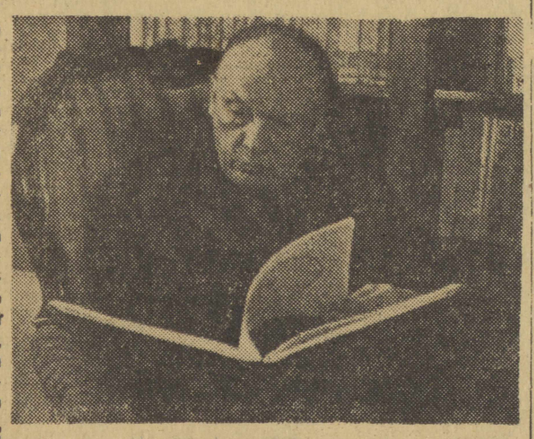

Jan Parandowski

SKARŻYŁEM się w „Alchemii Słowa" na brak wyznań i wspomnień, które by pozwoliły wejrzeć w zwyczaje i procesy twórcze naszych pisarzy, uchylić nieco drzwi do ich pracowni tak zazdrośnie strzeżonych. Wiele było przyczyn tej wstrzemięźliwości. Była wśród nich i skromność i wstydliwość, było i lekceważenie tych spraw, jako rzekomo błahych, był i nałóg hagiograficzny, który z każdego pisarza czynił istotę wyższą, oderwaną od pospolitych ziemskich przypadłości, a poetom przypinał skrzydła do lotu w te podniebne regiony, skąd spływał na nich głos natchnienia. Cieszy mnie więc tegoroczna ankieta „Życia Warszawy", gdyż powinna dostarczyć ciekawych materiałów o pracy współczesnych pisarzy.

Co prawda, niełatwo w jednym felietonie zmieścić szczegółową odpowiedź. Trzeba się uciec do zwięzłości Oto szkic moich obyczajów pisarskich.

Zaczynam dzień wcześnie: wstaję między piątą a szóstą rano, w każdej porze roku. Pierwsze dwie lub trzy godziny dnia są najmilsze i najbardziej płodne. Nie spędzam ich bez przerwy z piórem w ręce W ogóle moja praca nigdy nie jest ciągła, po kwadransie odkładam pióro i biorę książkę. Często nie czytam naprawdę, tylko patrzę na zadrukowaną stronicę i myślę o tym, co mam dalej pisać. Po chwili wracam do zaczętej stronicy.

Z podziwem, a i z lekkim przerażeniem słuchałem tego, co mi niegdyś mówił Kasprowicz: że może przez kilkanaście godzin nie wstawać od biurka. Zazdroszczę pisarzom, którzy pracują jednym tchem i po paru godzinach mogą uważać zadanie dnia za spełnione. Ja nieraz nie śmiem tego powiedzieć nawet późnym wieczorem, choć cały dzień byłem zajęty. Zżyłem się z przekonaniem, że nie mogę oczekiwać dobrej stronicy w szybkim biegu pióra.

To ono jest moim narzędziem, na maszynie mogę tylko przepisać to, co przedtem powstało w żmudnym rękopisie. Przepisywania zazwyczaj nikomu nie powierzam, jest to bowiem czynność nie mniej ważna niż samo pisanie. Niejedno wtedy zmieniam, poprawiam. Zresztą i gotowy maszynopis nigdy nie wychodzi ode mnie zupełnie czysty. Są całe zdania dopisane na marginesie, są tzw. **verte**, dające na odwrocie stronicy całe nowe ustępy, a bywają i doklejane kartki.

Nie idzie tu o poszczególne wyrazy, o bardziej właściwe zwroty, ale o układ całości, której ta lub inna cząstka przy surowszej kontroli, wymaga przesunięcia. Chętnie bym takie zmiany wprowadzał jeszcze w korekcie, gdyby nie nasze drakońskie przepisy. Czego się nie da zrobić w korekcie, to nieraz odkładam do następnego wydania, lecz z wielką niechęcią. Nie lubię zmieniać książki, zakłócać jej życia, naruszać praw, które sobie zdobyła u czytelników.

Przez wiele lat pisałem na luźnych ćwiartkach papieru, co dawało mi tę wygodę, że mogłem je dowolnie ciąć i sklejać, zależnie od kaprysów i nawrotów kompozycji, lecz wyrzekłem się ich z powodu strat, na jakie mnie narażały te lotne świstki: albo się gubiły albo się bawiły w chowanego, i nieraz mając je już za stracone, odnajdowałem po niewczasie w miejscu zgoła nieprzewidzianym. Przeszedłem więc na kajety i bruliony. Piszę w nich po jednej stronie z szerokim marginesem, który tak samo jak i odwrotna wolna strona służy mi do uzupełnień i dodatków.

Zaczynając nową rzecz notuję na pierwszej karcie datę i taką samą datę stawiam na końcu. Jest to nowość, która świadczy, że z latami staję się coraz bardziej systematyczny. Z obserwacji innych pisarzy odniosłem wrażenie, że jest to naturalny bieg rzeczy w naszym zawodzie: po okresie niefrasobliwości i zamętu przychodzi okres statku i pilności.

Nie umiem jednak dotąd upilnować swoich notatek. Mam ich bardzo wiele, zarówno ogólnych, jak i do każdej rzeczy, nad którą pracuję lub zamierzam pracować. Spisuję je byle gdzie: na karteluszkach, na starych kopertach, kwitach, w notesach. Mimo że staram się zapędzić je do osobnych teczek, znajdują one tysiące sposobów, by wymknąć się i schować w miejscu najmniej podejrzanym. To wielkie utrapienie, tym gorsze, że najczęściej przekonuję się, jak niepotrzebnie się martwiłem. Ostatecznie bowiem panuje zawsze bardzo dokładnie nad materiałem rzeczy, którą piszę, i mam go wiernie w pamięci.

Zdarza mi się robić plan książki, lecz nigdy nie udaje mi się go wykonać. Tam, gdzie był przewidziany jeden rozdział, powstają dwa rozdziały, kiedy indziej dwa zlewają się w jeden, od połowy cały układ zaczyna się zmieniać i wszystko idzie inną drogą, przynosząc mi same niespodzianki. Tak np. pierwszy rozdział „Alchemii Słowa" — „Powołanie" — powstał bardzo późno, a zajął swe miejsce dopiero w ostatniej redakcji. Cała zresztą „Alchemia" długo szukała swego kształtu, od krótkiego essayu bez rozdziałów, aż do obecnych rozmiarów, które w następnym wydaniu zostaną znacznie rozszerzone. Mam na biurku egzemplarz z doklejonymi czystymi kartkami, na których wpisuję uzupełnienia, a cały tom jest nafaszerowany notatkami, i stale ich jeszcze przybywa.

Podobnie było z „Dyskiem Olimpijskim", który zaczynał się pierwotnie od opisu rzeki Alfejos w jej biegu od gór arkadyjskich ku równinie Olimpii, a cała książka była pomyślana inaczej. Wszystkie występujące w niej postacie zjawiły się dopiero w drugiej koncepcji, gdzie został ustalony czas akcji. Pierwszy rzut „Nieba w płomieniach" wypełnił gruby brulion, z którego niemal nic nie weszło do późniejszej powieści. Przez to mam w swoich papierach zawsze wiele fragmentów i często sięgam do nich, aby je rozwinąć w osobną całość lub włączyć do innej.

Fragmenty powstają z różnych powodów: albo się porzuca rzecz zaczętą, gdyż inna zajęła warsztat, albo że nagle nabrało się do niej niechęci, albo gdy się czuje, że jej czas jeszcze nie dojrzał. Niełatwo wytrwać w tym samym zapale, którym podnieca pisarza temat w swych pierwszych momentach. Następują refleksje, wątpliwości, rzecz, tak niedawno gorąca, ostyga, coś innego zaprząta umysł, i sam nie wiedząc ani kiedy ani jak się to stało biorę nowy zeszyt, a tamten odkładam na półkę. Często podczas pracy nad książką wymagającą kilku lat wypoczywam — jeśli się tak mogę wyrazić — wśród drobiazgów z innej parafii. Cykl opowiadań „Zegara słonecznego" powstał w takich wolnych chwilach podczas trzyletniej pracy nad tłumaczeniem „Odysei".

Tak się już wdrożyłem w swój zawód, że nie umiem odpoczywać w zupełnej bezczynności. Czy to w czasie letnich wakacji czy w krótszych okresach wypoczynku poza Warszawą po dwóch lub trzech dniach lenistwa ogarnia mnie niepokój, który da się uśmierzyć tylko piórem. Wszyscy moi znajomi i nieznajomi godzą się z tym stanem rzeczy, a nawet zachowują się tak, jakby mieli być zaskoczeni, gdyby było inaczej. Oto bowiem, ledwo ukaże się moja nowa książka, każdy uważa za swój obowiązek zapytać: nad czym obecnie pracuję? Na szczęście, zawsze mam czym zaspokoić ich oczekiwanie.

Nawet podróże nie bywają u mnie bezinteresowne: albo są to wyjazdy oficjalne na kongresy PEN-clubów albo podjęte z myślą o jakimś temacie literackim, który mnie zajmuje. W jednym ze swoich „Szkiców" opisałem specjalną podróż, jaką odbyłem podczas pracy nad „Dyskiem Olimpijskim". To co tam napisałem w stosunku do jednej książki, można odnieść do wszystkich, a nawet do poszczególnych nowel i opowiadań. Nie umiem pracować w krajobrazie papierowym. Nigdy nie podjąłbym tematu, który by mnie zmuszał przebywać pod nieznanym niebem. I jestem głęboko przekonany, że pisarz nigdy nie powinien tego robić. Tak samo nie powinien odtwarzać ludzi, rzeczy, stosunków, których nie zna z własnego i to głębokiego doświadczenia. Odnosi się to również do faktów i postaci historycznych, których niepodobna powołać do życia, jeśli się ich nie zna gruntownie i jeśli się nie jest z nimi związanym powinowactwem albo szczególnym sentymentem i porozumieniem. Kto z lekkim sercem wędruje wśród epok zmieniając je co sezon, jest komiwojażerem literackim.

Galeria postaci, występujących w moich książkach, przedstawia dość wielką rozmaitość, każdy jednak, kto się im uważnie przyjrzy, uzna, że nie spotkały się tam przypadkiem. Ja sam nie widzę wśród nich ani jednego intruza Każda, zanim jej poświęciłem książkę, nowelę lub szkic, żyła ze mną przez wiele lat, nieraz od wczesnej młodości. Oto w tej chwili pracuję nad Petrarką. Będzie to nowa twarz w mojej galerii — nowa dla czytelników, nie dla mnie. Kiedyż ją poznałem? Ach, jakże dawno i jak zabawnie!

Podczas mojej pierwszej podróży we Włoszech — miałem wtedy osiemnaście lat — zauważyłem, że młodzi ludzie noszą w kieszonce od marynarki, zamiast chusteczki, śliczny tomik, oprawny w safian, ze złoconymi brzegami. Zaraz sobie taki kupiłem. Były to sonety Petrarki. Zaglądałem do nich w każdej pustej chwili — w poczekalni hotelowej, na dworcu, w tramwaju. Jak na rogach ulic florenckich są tablice marmurowe z tercynami „Boskiej Komedii", tak w mojej pamięci różne place i ulice Mediolanu lub Bolonii odzywają się wierszami Petrarki, które w tych stronach czytałem. Z ręki snobów dostałem garść poezji, z którą się nie rozstawałem przez parę miesięcy.

Naprawdę nie rozstałem się z nią odtąd nigdy. Z wiernością właściwą młodości pamięć przechowała całe strofy, całe sonety. Odżyły one we mnie po wielu latach, kiedy Petrarka zjawił się w moich wykładach uniwersyteckich o humanizmie. Był to już inny Petrarka — nie z safianowego tomiku, ale z ciężkiego foliału wydania bazylejskiego, którym musiałem się posługiwać, bo tylko tam mogłem znaleźć niektóre z jego pism łacińskich. Powoli przeszły przez moje ręce inne wydania, zwłaszcza listów, które i teraz piętrzą się na moim stole. Jednocześnie oczekuję wyniku badań nad palimpsestem*), będącym w posiadaniu Muzeum Czartoryskich w Krakowie, a który, według pewnych poszlak miał być własnością Petrarki. Ogromnie interesuje mnie ta relikwia i droga, jaką dotarła do Polski.

W tym codziennym obcowaniu Petrarka jest najmilszym towarzyszem — jako człowiek, który z uroczą szczerością spowiada się ze wszystkich ważnych i błahych sekretów swego życia, i jako humanista, zwiastun tego wielkiego ruchu umysłowego Europy, i przez ów brzask Odrodzenia, którym rumienią się współczesne mu obrazy Giotta i Simone Martini. Wszystko jest mi tam znajome i bliskie. Zaczynam dziś szósty rozdział czyli jestem mniej więcej w połowie tomu Będzie to pierwsza w Polsce książka o Petrarce.

* palimpsest — stary rękopis na pergaminie, z którego usunięto dawne pismo i użyto ponownie jako materiału piśmiennego (przyp. red.)

PAWEŁ JASIENICA

Dziedzicznie obciążeni

DZIAŁO się w lipcu R. P. 1953. Wybrałem się do Ostrołęki odwiedzić obóz etnografów. Nazajutrz, w dzień targowy znalazłem się wraz z nimi na dość gęsto zatłoczonym rynku. Trójkowe zespoły studentów rozeszły się we wszystkie strony, gadając z ludźmi, notując wiadomości o miejscowym rzemiośle i handlu. Dyrektor Mieczysław Gładysz poprowadził mnie w tę część placu, gdzie odbywa się targ „męski", to znaczy sprzedaż i kupno koni.

Przystanęliśmy między wozami, obok grupki gospodarzy. Towarzysz mój zapytał o ceny, od niechcenia skierował rozmowę na najbardziej interesujący temat urodzaju i zaraz — w charakterystyczny dla naukowca sposób — wycofał się niejako na jej margines. Od czasu do czasu wtrącał jakieś słowo, ale przede wszystkim — słuchał. Etnografom chodzi zawsze o najbardziej swobodne, autentyczne wypowiedzi rozmówców.

Chłopi narzekali. Rok 1953 nie bardzo był łaskawy dla rolnictwa. Zresztą na Kurpiach, przy ich dotychczasowym systemie gospodarki, właściwie chyba zawsze jest nieurodzaj. Tu się często zdarza, że człowiek niewiele więcej zbierze niż zasiał.

Gawęda dogasała. Przestał nawet gardłować i sprzeciwiać się wszystkim jakiś szlachcic zagrodowy, jegomość stary, ale prosto się trzymający, ruchliwy, zaczepny i silny pewnie jak tur — wymarzony kompan dla wachmistrza Soroki tudzież familii Kiemliczów. Ubrać go tylko w czamarę, dać mu konfederatkę, lniane portki ubarwione burakiem na karmazyn, juchtowe buty, szerpentynę w węgorzowej pochwie i puścić do Łomży na sejmik...

Jednakże i on uznał w końcu temat za wyczerpany. I wtedy nieoczekiwanie zabrał głos ubogo odziany chłopina, który aż dotąd milczał. Utkwił spojrzenie w nas dwóch i wypalił z przekonaniem i pasją:

— Ma się rodzić? Ma się rodzić? Ja miałem kolegę, sąsiad był, taki sam jak ja. A później poszedł na kursy i jest teraz z awansu społecznego. I jak mnie teraz zobaczy na polu, to słowa nie powie, nie wita się, czapki nie zdejmie, nie patrzy na mnie. To ma się rodzić?

Nie zostałem przekonany, iż zeszłoroczny nieurodzaj na Kurpiach był widomym skutkiem gniewu niebios, karą za czyjąś pychę. Filozofia mego przygodnego znajomego wydała mi się nawet nieco archaiczna i uproszczona. Ale — historycy uczą nas od dawna, że z rozmaitych samorodnych religijnych wyobrażeń można sporo cennych wiadomości wyłuskać. Ot, chociażby dzieje znanej pieśni kościelnej: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny". W średniowieczu, po północnych wybrzeżach Francji śpiewało się jeszcze: „Od wściekłości Normanów zachowaj nas Panie". A w XVI stuleciu, w pewnych okolicach alpejskiego podgórza brzmiały podczas nabożeństw słowa: „Od pana barona Konrada von Speerbach — wybaw nas Jezu!"

Ten zaś tutaj mniema i głosi, że okolicznością, która najbardziej obecnie może rozsierdzić Stwórcę, jest zachowanie się takich, co sami skorzystawszy z dobrodziejstw socjalizmu, stali się wyznawcami starej — och, jakże starej i rozpowszechnionej zasady: demokracja to ustrój, w którym ja rządzę.

Czy tylko ten jeden chłopina kurpiowski czuje głęboki żal i słusznie uważa się za moralnie pokrzywdzonego? Chyba nie.

Kilka miesięcy temu czekałem na pociąg w Sędziszowie kieleckim. Z nudów przystanąłem sobie obok biletera i przyglądałem się jego zajęciu. Z pociągu wysiadł wcale jeszcze młody jegomość w brązowej marynarce i długich butach. Minął próg stacyjny, nie fatygując się okazywaniem biletu ani żadnego innego dokumentu.

— Proszę bilet!

— Co, nie zna mnie pan? Krótko z panem — wyniośle odrzekł posiadacz zielonych bryczesów.

Jakaś legitymacja podsunięta została pod sam nos siwego kolejarza.

Mógłbym mnożyć przykłady. Mógłbym np. opowiedzieć o własnej scysji w pociągu z pewnym wojskowym (który — co bardzo charakterystyczne — na pewno w wojnie nie brał udziału, a nawet słabo ją pamięta). Usiłował przemawiać do mnie takim tonem, jaki był ongi w modzie w korpusie oficerskim dziewiątego pułku strzelców konnych w Wołkowysku.

Ciekawych rzeczy można się też czasem dowiedzieć od lekarzy. Zdarzają się u nas obywatele, którzy z powodu byle błahostki gotowi są budzić i wyciągać z łóżek całe prześwietne ciało profesorskie Akademii Medycznej. Owa błahostka musi, rzecz jasna, dotyczyć kogoś z rodziny uważającej się za „wysoko postawioną".

Profesor wyższej uczelni (jakiej? — tego nie powiem) opowiadał mi o pewnej pani, która przyszła interweniować w sprawie stopnia swojej pociechy. Nie, nie... wzrok nikogo nie myli, było tak właśnie: interweniować u profesora wyższej uczelni. Rozmowa utrzymana była w tonie bardzo kurtuazyjnym. Tylko czasem padały informacje, że dostojna interesantka wybiera się na urlop i czeka właśnie na specjalny samolot, który ją zawiezie aż na miejsce olimpijskich zaiste wczasów...

Wzniosła zasada bezstronności nie pozwala pominąć środowiska inteligencji twórczej („Widzę tu zebranych tłumnie kapłanów sztuki, elitę, co swe kudły wznoszą dumnie ponad rzesze pospolite"). Jako żywo, Karol Darwin nic o tym nie wspomina, by istnieć miała jakakolwiek różnica gatunkowa pomiędzy takim człowiekiem, który maluje obrazy, rzeźbi posągi, pisze wiersze, artykuły lub powieści, projektuje piękne budowle — a takim, który tego wszystkiego nie potrafi.

Wiadomo dokładnie, co na to wszystko powiedzą chwalcy minionego czasu. No tak — „orzekną" — wytwarza się nowa arystokracja. Autor tego artykułu ośmiela się jednak postawić inną diagnozę..

Bardzo trudno jest obalić zły ustrój i na jego miejscu zbudować nowy, lepszy. Ale jeszcze trudniej wyplenić ze świadomości ludzi żyjących już w nowym świecie resztki niedobrego dziedzictwa. Dziesięć lat to mało, kiedy chodzi o wytępienie obyczajów, które się kształtowały przez pokolenia. Obawiam się popaść w herezję wobec teorii Pawłowa, ale czy naprawdę nie można powiedzieć, że pewne narowy od dawna, od bardzo dawna stały się w Polsce czymś w rodzaju odruchów bezwarunkowych?

Jesteśmy narodem, w którym przez stulecia, aż do samego 1945 roku, trwał cnotliwy obyczaj całowania po rękach — nie tylko kobiet. Nie warto próbować zapominać o tym. Nie uda się zresztą: „Trudno się w worku ma utaić szydło".

Jedni przystępowali do wyżej wspomnianego obrzędu w charakterze całujących, inni z namaszczeniem, ruchem uświęconym przez tradycję podawali dłonie. Oczywiste jest, że właśnie ta druga kategoria stanowiła swoisty „ideał społeczny", przedmiot zazdrości i wzór do naśladowania. Proszę mi nie przeczyć, widywałem przed wojną przedstawicieli inteligencji, ludzi z wyższym wykształceniem, którzy wcale nie wyrywali ręki, do której „przypadł" chłop, petent, interesant. Ów zaś kmieć, naturalną rzeczy koleją, wymagał takich samych objawów czci od swego najemnika, o ile go zatrudniał.

Omówiona norma obyczajowa nie wyczerpuje, oczywiście, kwestii, stanowi tylko pewien symbol. Wkroczyliśmy w XX stulecie i niemal do samej jego połowy wędrowaliśmy niosąc na grzbiecie straszny balast feudalnych narowów i pojęć. Feudalnych, to znaczy takich, które zasadniczo przeczą nawet czysto formalnej równości między ludźmi.

Wszystko to musiało rodzić haniebne, plugawe przeświadczenie, że poczucie godności własnej wymaga poniżania innych.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że przeżytki z dziedziny obyczaju wykazują największy konserwatyzm, są najtrudniejsze do usunięcia. Ale to stwierdzenie, ta smutna wiedza nikogo nie zwalnia od obowiązku walki ze złem, a już zwłaszcza od konieczności skontrolowania — siebie.

Nie dla kpiny wcale przytoczyłem na początku wypowiedź niezbyt rozgarniętego człowieka, który przypisywał nieurodzaj zemście sił nadprzyrodzonych. Jego gwałtowne, z pasją i żalem wygłoszone słowa zerwały wstydliwą zasłonę, odsłoniły zadrę, która boleśnie rani nawet jego, zacofanego mieszkańca bardzo głębokiej prowincji. Trudno zgadnąć, czy dwadzieścia lat temu oburzał się on równie silnie, kiedy traktowano go pogardliwie, kiedy było jeszcze w pospolitym użyciu imię najmłodszego z synów patriarchy Noego. Wiemy natomiast, iż oburza się dziś, że w dobie szerokiego awansu społecznego wielkopańskie fumy wydają mu się przestępstwem, czymś „wołającym o pomstę do nieba". Ma rację, zupełną rację, że tak myśli. Wątpliwe, co prawda, czy pomoc w tej mierze okażą mu zaświaty. Powinien raczej liczyć na sukurs całkiem doczesny, ziemski.

Najwyższy czas wyleczyć się z dziedzicznych obciążeń. To jest chyba w naszym kraju jeden z najbardziej „kategorycznych imperatywów". Budować socjalizm to między innymi (między tymi najpierwszymi) znaczy: ugruntować rzetelną demokrację obyczaju.

Nieustannie powstają w kraju rzeczy wielkie, porywające i piękne. Zwróćmy jednak uwagę, że widok samego nawet Rynku Starego Miasta zszarzeje w oczach człowieka, który usłyszał:

— Co, nie zna mnie pan? Krótko z panem...

Informator sobie, praktyka sobie

Kłopoty studentów technologii drewna

Nikt oczywiście nie podejrzewa nawet, że „Informator dla kandydatów szkół wyższych" może grzeszyć brakiem ścisłości. A tak niestety jest, jeśli chodzi o informacje, poświęcone wydziałowi technologii drewna.

Informator podaje m. in. „Absolwenci studiów inżynierskich (I stopnia) na wydziale technologii drewna to przyszli kierownicy i inżynierowie produkcji w zakładach przemysłu drzewnego: w celulozowniach i papierniach, w fabrykach sklejek i płyt pilśniowych, w wielkich stolarniach mechanicznych i fabrykach mebli, w destylatorniach żywicy i fabrykach rozkładowej destylacji drewna."

Wynika z tego, że na wydziale technologii drewna studenci szkolą się w 2 głównych kierunkach — mechanicznej technologii drewna, a więc przeróbki w tartakach, w stolarniach mechanicznych itp. — oraz chemicznej technologii — w papierniach, celulozowniach itd.

Tymczasem na wydz. technologii drewna Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie sprawy układają się tak, że kierunek mechaniczny rozwija się, a chemiczny właściwie nie istnieje.

Dlatego też kieruje się studentów na praktyki w zasadzie tylko do zakładów mechanicznej przeróbki drewna. Dlatego też kurs magisterski dla absolwentów kursu inżynierskiego będzie specjalizował tylko w kierunku mechanicznej technologii.

A tymczasem co najmniej 30 proc. studentów wydziału chce specjalizować się w chemicznej technologii drewna, chce w przyszłości pracować w celulozowniach, w fabrykach płyt pilśniowych, w papierniach itd. Aby przygotować się dobrze do tej pracy, powinni oni uczyć się znacznie więcej niż obecnie z dziedziny technologii chemicznej, a niepotrzebne są dla nich niektóre wykłady, niezbędne dla przyszłych kierowników fabryk mebli czy tartaków.

Nie jest to sytuacja normalna i dlatego rozważa się obecnie na różnych szczeblach, jakby zorganizować studia w zakresie chemicznej technologii drewna. Może utworzyć oddzielną uczelnię? Może zorganizować odpowiedni wydział przy Politechnice Warszawskiej czy Łódzkiej?

Który z tych projektów będzie zrealizowany, trudno w tej chwili przesądzać. Jedno jest już obecnie pewne. Studenci „chemicy" na wydziale technologii drewna uważają, chyba nie bez racji, że przy rekrutacji zostali wprowadzeni w błąd — m. in. przez informator.

Kto popełnił błąd, powinien go naprawić. Przy układaniu planów organizacji studiów w dziedzinie chemicznej przeróbki drewna należy więc pamiętać i o tym, że dużej grupie studentów wydziału technologii drewna trzeba umożliwić naukę w obranej przez nich specjalności. (Was.)

Ostatnie wydawnictwa

HOMER — **Iliada** (wybór). Opracował Jan Trzynadlowski. Wydanie drugie, rozszerzone. Nasza Biblioteka. Str. 177 Cena zł 3.90.

PLUTARCH — **Moralia.** (Wybór pism filozoficzno-popularnych). Przełożyła z greckiego i opracowała Zofia Abramowiczówna. Biblioteka Narodowa. Seria II Nr 86. Str. 389. Cena zł 14.70.

SPORT ... SPORT ... SPORT

Na 5 minut przed 12

Gyula Grosics o swych przeciwnikach

(Korespondencja własna »Życia«)

Budapeszt, w maju

NIE BYŁO jeszcze wydarzenia sportowego w Budapeszcie, które by już na długo przed tym wywołało tak duże zainteresowanie, jak dzisiejsze spotkanie Anglia — Węgry. Można zaryzykować twierdzenie, że w Budapeszcie każdy mówi o tym spotkaniu.

Jeżeli zapytać kibica sportowego o wynik tego spotkania, to — choć wierzy on w zwycięstwo drużyny węgierskiej — pokiwa pełen niespokojnej zadumy głową.

Angielska piłka nożna cieszy się na Węgrzech dużym autorytetem.

— W Londynie — mówią Węgrzy — mogliśmy Anglików zaskoczyć. Jednak do spotkania w Budapeszcie na pewno przygotowali się oni dobrze.

Niepokój budzi zwłaszcza możliwość, że drużyna angielska zastosuje w Budapeszcie taktykę mocnej obrony. Budapeszteńczycy mają jeszcze żywo w pamięci spotkanie Szwecja — Węgry, rozegrane jesienią ubiegłego roku, w którym doskonale broniący się Szwedzi potrafili wywalczyć remis. W obronie drużyny węgierskiej, której atak przez cały czas spotkania był w ofensywie, pokazały się luki. I dwa nieoczekiwane ataki Szwedów zapewniły im dwie bramki.

Opinie takie kursują dość często, mimo doskonałej postawy obrony węgierskiej na zawodach Austria — Węgry, rozegranych 11 kwietnia we Wiedniu. Najlepszym zawodnikiem na boisku był w tym spotkaniu, reprezentacyjny bramkarz Węgier Gyula Grosics. Atak austriacki nie potrafił ani razu zmusić go do kapitulacji.

A oto opinia Grosicsa na temat spotkania Węgry — Anglia.

— Co pan sądzi o spotkaniu Anglia — Węgry?

— Wolałbym już mieć te zawody poza sobą — powiada śmiejąc się Grosics, po czym poważnie dodaje — uważamy, że Anglicy będą w Budapeszcie o wiele groźniejszym przeciwnikiem niż w Londynie.

Grosics wysoko ceni angielską piłkę nożną. Jego zdaniem angielska reprezentacja piłkarska może dać z siebie o wiele więcej niż dała w meczu jesiennym.

— W Londynie — powiada Grosics — cała drużyna angielska grała nieco sztywnie. Nie była też w szczególnie dobrej formie, a mimo tego ich imponujący zapał bojowy, dążenie do wykorzystania każdej sytuacji pod bramkowej, zrobiły na mnie duże wrażenie.

Powtarzamy mu opinię, iż Anglicy mogą zastosować w Budapeszcie taktykę obronną, że wobec tego drużyna węgierska będzie w stałej ofensywie, a szybkie ataki napastników angielskich mogą obronę węgierską zaskoczyć. Grosics uważa te obawy za słuszne.

— Zachodzi możliwość — tłumaczy Grosics — że drużyna angielska zastosuje w Budapeszcie taktykę podobną do tej, jaką zastosowali Szwedzi. Nie znaczy to — rzecz jasna — że osiągnie ona ten sam, co Szwedzi wynik. Trzeba pamiętać o tym, że w spotkaniu jesiennym ze Szwecją atak węgierski nie grał na pełnym gazie. Oszczędzał się on bowiem wyraźnie, mając na uwadze spotkanie w Londynie. Taktyka obronna może niekiedy być pożyteczna, lecz jest to Lron obosieczna. Nie uważam, by tak pierwszorzędny zespół, jak angielska drużyna reprezentacyjna, uciekał się do tak jednostronnego rozwiązania.

— A jeżeli jednak tę taktykę zastosuje?

— To oddadzą oni w zasadzie dużą część boiska drużynie węgierskiej, pozwolą ..a to, by nasi napastnicy mogli podejsc bliżej bramki. Podobną taktykę zastosowało w czasie rozgrywek ligowych przeciw mojej drużynie („Honved") — wiele d żyn i muszę dodać, że z reguły z małym powodzeniem. Drużynie górników z Doroq nasi napastnicy strzelili osiem bramek. Puskas, Kocsis i Csibor mają dużą wprawę w grze przeciw takiej taktyce.

Zdaniem Grosicsa, taktyka ta może stać się dla drużyny węgierskiej tylko wtedy niebezpieczna, jeżeli nasi napastnicy nie potrafią przez długi czas uzyskać bramki. W tym wypadku zbytni rozmach ataku mógłby wybić z konceptu obrońców węgierskich i w ten sposób powstałaby dla wysuniętych naprzód napastników angielskich okazja do zainicjowania niebezpiecznych ataków.

Słyszałem — powiada Grosics — że kandydat na środkowego napastnika drużyny brytyjskiej Allen i prawoskrzydłowy Finney to bardzo szybcy, idący na przebój zawodnicy. Oni mogą być niewątpliwie niebezpieczni.

Podobnie jak cała węgierska opinia sportowa, również Grosics niepokoi się o wynik spotkania w dniu 23 maja, choć oczywiście wierzy on w sukces drużyny węgierskiej. „Lepiej odczuwać niepokój, niż się przestraszyć" — powiada przysłowie węgierskie. Przed dzisiejszym wielkim spotkaniem gracze i kibice pamiętają o tym przysłowiu.

J. W.

Kącik szachowy

PARTIA, KTÓRA ZADECYDOWAŁA O TYTULE MISTRZA ŚWIATA

Rozstrzygnięcie w meczu Botwinnik — Smysłow padło w ostatniej, dwudziestej czwartej partii meczu. Ta historyczna partia miała następujący przebieg:

Białe: **Botwinnik;** Czarne: **Smysłow**

1. Sq1—F3, Sg8—f6; 2. c2—c4, g7—g6; 3. Sb1—c3, Gf8—g7; 4. d2—d4, d7—d6; 5. g2—g3, 0-0; 6. Gf1—g2, Sb8—d7, 7. 0-0, c7—c6; 8. e2—e4, e7—e5 (powstał główny wariant „obrony staroindyjskiej") **9. h2—h3, a7—a5** (obrana przez czarne kolejność ruchów nie znalazła uznania u teoretyków radzieckich, zdaniem których lepiej jest nie spieszyć się z ruchami c7—c6 i a7—a5, lecz najpierw zagrać e5:d4, Sd7—c5 i Wf8—e8, aby zmusić białe do niewygodnego dla nich ruchu Wf1—e1).

10. Gc1—e3, e5:d4 (lepiej było zagrać 10... a 4† **11. Hc2, Ha5** z komplikacjami, co leżało w interesie Smysłowa, na 10... a4; **11. S:a4** nastąpiłoby 11... S:e4; **12. S:e5, d:e5; 13. G:e4, e:d4!) 11. Sf3:d4, Wf8—e8, 12. Hd1—c2, Sd7—c5; 13. Wa1—d1, Sf6—d7; 14. Sd4—b3, Hd8—e7; 15. Sb3:c5, d6:c5** (aby nie dopuścić do nieprzyjemnego 16. Gd4) **16. f2—f4, Sd7—b6** (również po 16... Sf8 stały by białe lepiej) **17. b2—b3, a5—a4, 18. Hc2—f2, Gg7—f8 i 19. e4—e5, f7—f5** (czarne nie mogły dopuścić do 20. Se4). **20. Wd1—a3, a4:b3; 21. a2:b3, Gc8—e6, 22. Wf1—d1.**

Białe osiągnęły teraz „żelazo-betonową" pozycję, toteż Smysłow, nie widząc dla siebie żadnych możliwości na wygraną, zaproponował Botwinnikowi remis, na co ten ostatni zgodził się. W ten sposób zakończona została historyczna walka.

Anglicy wzmacniają swoją drużynę

na mecz z Węgrami

W Budapeszcie ogłoszono składy reprezentacji Węgier i Anglii, które dziś, 23 bm. rozegrają rewanżowe spotkanie na Nepstadionie w Budapeszcie. Skład drużyny węgierskiej jest bez zmian (Toth II gra na skrzydle), natomiast Anglicy wzmocnili swą drużynę zawodnikami, którzy się wybijali w meczu z Jugosławią. Zastąpiono napastników West Bromwich Albion (zdobywca Pucharu, II miejsce w Lidze): Allena i Nichollsa, oraz Mullena (Wolverhampton, mistrz Anglii) zawodnikami: Sewellem (Shefield Wednesday), Jezzardem (Fulham) i Harrisem (Portsmouth). Reprezentacja angielska wystąpi więc w składzie: Merrick, Staniforth, Owen, Byrne, Wrigth, Dickinson, Harris, Sewell, Jezzard, Broadis i Finney. (m)

Piłkarze wracają na boiska

2 mecze o Puchar w Warszawie

Przerwa w sezonie piłkarskim trwająca do 11 kwietnia kończy się. 23 bm piłkarze wznawiają rozgrywki o Puchar Polski (ćwierćfinały) a drugoligowcy o mistrzostwo. 26 bm. I Liga podejmie walkę o mistrzostwo.

Rozgrywki wykażą, czy ligowcy dobrze wykorzystali przerwę i poprawili swą formę, która na początku sezonu wiele pozostawiała do życzenia.

23 bm. o godz. 11 na Stadionie Wojska Polskiego odbędzie się mecz o Puchar Polski między CWKS a drugoligową GWARDIĄ z KIELC. Wojskowi wystąpią w składzie: Szymkowiak, Polok, Orłowski, Woźniak, Danielewski, Pieda, Bitner, Kowol, Janeczek, Pohl i i Cechelik.

Gwardia — Kielce 25.IV br. w zawodach o Puchar Polski pokonała Ogniwo — Kraków 2:0 i uchodzi za niebezpiecznego przeciwnika. Jej trójka strzelców: MATYSIK, MOREK i DUBIEL niewątpliwie sprawi wiele kłopotu obronie CWKS. Jednakowoż po ostatnim zwycięstwie nad Kolejarzem W-wa 6:1 Wojskowi pójdą w bój jako faworyci.

O godz. 14 na Stadionie Ogniwa **Gwardia W-wa** rozegra mecz pucharowy z **Budowlanymi Chorzów.**

Gwardia wystąpi w swym najlepszym składzie z BASKIEWICZEM, HACHORKIEM i OLSZEWSKIM w ataku. Budowlani, którzy 16 bm. wyeliminowali z rozgrywek o Puchar Włókniarza krakowskiego 3:1 będą dla Gwardii ciężkim do pokonania przeciwnikiem.

23 bm. na prowincji walczyć będą o Puchar następujące pary: Gwardia Kraków — Górnik Bytom i Stal Sosnowiec — Górnik Radlin.

Kolejarz W-wa wyjeżdża do Krakowa na mecz o mistrzostwo II Ligi z **Włókniarzem.** W tabeli rozgrywek II Ligi Włókniarz Kraków figuruje na 5 miejscu z 5 punktami (za Stalą z Sosnowca, Budowlanymi Gdańsk, Górnikiem z Bytomia i Górnikiem Zabrze — po 7 pkt.), Kolejarz W-wa na ostatnim mając 3 pkt.

St. Miel.

LISTA NAGRODZONYCH

w 19 Konkursie „Dodatku Ilustrowanego"

Rozwiązanie: 1. Taiwan, 2. Cejlon, 3. Borneo, 4. Sumatra.

20 nagród książkowych drogą losowania otrzymali:

E. Konopka W-wa, Wałców 14; T. Czyż W-wa, Ziemowita 30; J. Techiewska W-wa, Stalowa 7; I. Pasterkowska W-wa, Londyńska 10; J. Przepiórka W-wa, Turecka 2; L. Mikus W-wa, Nowolipie 17B; B. Nowakowska W-wa, Grójecka 9a; A. Nowak W-wa, Stare Bródno 77a; J. Lasocki W-wa, Równa 8; J. Wojciechowiczowa W-wa, Karasia 2; W Barasińska Olsztyn, Curie-Skłodowskiej 21a; W. Wagner p. Porda wieś Pojtony; J. Butra Dziekanów Leśny 33; J. Kłosowicz Częstochowa, Dąbrowskiego 56; J. Krasucki Lublin, 1 Maja 20; J. Koszyk Lublin, Żmigród 10; R. Fomin Radom, 1 Maja 78; K. Jordańska Radom, 1 Maja 35; K. Racewicz Białystok, Reymonta 25; J. Mozolewski Białystok, Zagumienna 34.

Nagrody wysyłamy pocztą.

WOJCIECH ŻUKROWSKI — rys Aleksander Kobzdej

Matka bohaterów

(3.000 km przez dżungle Wietnamu)

Mały, może ośmioletni chłopiec pochwycił mnie za rękę i ciągnął plotąc coś pośpiesznie. Zrozumiałem tylko jedno słowo — „bak" — wujku...

— On chce wam pokazać miejsca, gdzie tydzień temu upadły bomby — powiedział redaktor Quan Dam — to niedaleko stąd.

Chłopiec prowadził nas groblami, pośród pól ryżowych. Zielone piórka posadzone równymi rzędami nadawały krajobrazowi wiosenny i odświętny wygląd. Wiatr kołysał cieniutkimi listkami. Obłoki żeglowały po zmarszczonym zwierciadle, gdzieniegdzie przebłyskiwał już błękit, przecierało się niebo.

— Ryż — dziecko tańczy — powiedział Wan Tań — zbliża się „Święto głowy" — nasz Nowy Rok.

Chłopiec wisiał uczepiony u mojej ręki, opowiadał: — Oni przylecieli rano, jak ludzie wracali z targu. Ja odprowadzałem wujka. Samolot był duży i bardzo huczał, zwalił dziewięć bomb. One spadały tak szybko, że tylko zdążyłem się skulić. Dwie osoby zostały zabite. Chodziliśmy po polach, żeby ich zabrać, jedną głowę poniosło bardzo daleko... O, tu ja leżałem — pokazał na rów koło zwalonego drzewa — a tu pierwsza bomba.

Opowiadał z dziecięcą niefrasobliwością jako o sprawach powszechnych. Przystanąłem nad głębokim lejem, w głębi świeciła woda. Musiała wybuchnąć tu półtonówka. Pięćdziesiąt metrów dalej był drugi, chałupa spleciona z bambusu przechyliła się od podmuchu, skosem biegły przez wieś głębokie rany zadane polom.

— Jaki cel on tu wypatrzył — zapytałem — jest w tym bombardowaniu bezsilna wściekłość...

— Ludzi, gromadę kobiet wracającą z targu — odpowiedział Quan Dam — za klęski na froncie, mszczą się na wioskach, sieją nienawiść.

Pierwsze błyski słońca zapalały się w wodzie. Powietrzem niósł się pomruk. Malec przystanął, nadsłuchiwał z przechyloną głową — ziemia westchnęła głucho.

— Znowu bombardują, trzeba uważać.

Wyprzężone bawoły ciężkim kłusem, rozbryzgując błoto uciekały w gęstwinę. Ludzie jeszcze pracowali, ale raz po raz wznosili twarze ku niebu. Cięto gałęzie, żeby się zamaskować.

Droga, którą mieliśmy przebyć w sześć godzin, trwała do zmierzchu. Dwa razy musieliśmy przeczekać, ukryci pod drzewami, aż samolot patrolujący dolinę odleci poza łańcuch górski.

Wioskę ubezpieczała placówka partyzantów. Między nimi były cztery dziewczyny. Jedna, wyjątkowo ładna, o brwiach lekkich jak skrzydło jaskółcze i głębokich smolistych oczach. Tę Olek zagarnął do malowania. Już zbierali się ludzie, z okolicy gromadami schodzono się na nocną rozprawę. W chałupie, gdzie odpoczywaliśmy, popijając gorzkawy, pachnący dymem napar herbaty, mieszkała wysoka, rosła wdowa. Ze względu na niespodziewanych gości przypięła do bluzy srebrny order, krzyż na promienistej gwiezdzie.

— To Nguyen thi Vinh, matka bohaterów — powiedział Quan Dam — ona ma sześcioro dzieci w armii, pięciu synów i córkę, trzech z nich otrzymało odznaczenia za waleczność.

Poprosiłem, żeby mi opowiedziała o swoim życiu. Usiadła przy stole, splotła ręce na piersi. Lampka naftowa oświetliła jej twarz spokojną i władczą, tylko błyszczały fanatyczne oczy i zęby pokryte czarną emalią.

— Mąż mój zmarł na malarię. On był zdunem i murarzem, odchodził na całe miesiące w poszukiwaniu roboty. Zostawałam sama z dziećmi. Wcześnie nauczyłam się liczyć na własne siły. Dwaj chłopcy poszli do partyzantki, polowali na Japończyków. Potem, co który podrósł, to znikał, musiałam się z tym pogodzić, chowałam ich nie dla siebie, tylko dla ojczyzny. Gdybym ich nie pobłogosławiła, nie dała pozwolenia i tak by uciekli. Lepiej, jak miłość do kraju łączy i nas w rodzinie. W tym roku odeszła córka. Jest sanitariuszką.

— Czy nie czujesz się matko, samotna?

— Nie. Mam cztery synowe, siedmioro wnuków, muszę w domu utrzymać ład, wyznaczyć robotę, sama wszystkiego dojrzeć.

Nasza wioska była atakowana w czasie ekspedycji ryżowych. Spalono nam dom i zabito bawołu. Teraz wybudowałam drugą chatę na skraju dżungli. Moi synowie mogą być spokojni. Nie zabraknie ryżu dla wnuków. Krótko trzymam ich żony. Mimo strat zadanych przez okupanta, nasze gospodarstwo dobrze się rozwija. Mam znowu cztery bawoły i dwadzieścia świń. Prześlijcie ode mnie pozdrowienia dla waszych matek. Jakie one muszą być szczęśliwe, że ich synowie już zwyciężyli.

Ściągnięte brwi, surowe wargi. Mocna kobieta. Ale nie chciałbym mieć jej za teściową, widziałem jak jej synowe nadskakują, jak czekają usłużnie na każde skinienie.

Jej z drogi schodziła nawet ogromnie przejęta służbą młoda partyzantka z karabinem.

— Ona trzy dni temu wyszła za mąż — opowiadał mi plotki wioskowe Quan Dam — od razu powstał spór, który oparł się o komitet partyjny i naszych starców. Mąż chciał jej zabrać karabin, ona się nie zgadzała, przecież go sama zdobyła...

— No, i jaki był wyrok?

— Starcy orzekli, że powinna mężowi pożyczyć karabin, żeby mógł sobie zdobyć drugi. Dwa karabiny są zawsze lepsze od jednego!

Noc już była ciemna, pełna głosów i ruchu, kiedy przyszli po nas wartownicy z pochodniami. Zapachniało dymem palonego drzewa. Duże liście skropione rosą świeciły czerwono.

Strażnicy prowadzili nas na zebranie, gdzie miano oskarżać zdrajcę wyzyskiwacza. (d. c. n.)

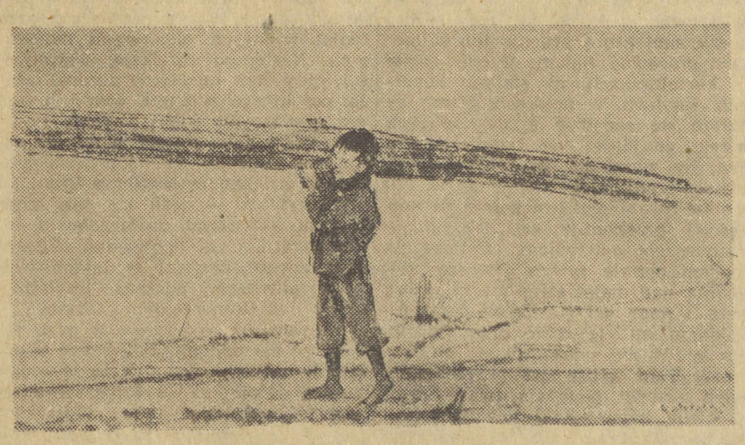

Chłopiec niosący bambus

ŚWIAT się ZMIENIA

Plastoskóra od skóry tańsza i piękniejsza

Plastoskóra jest naszym najnowszym wynalazkiem o doniosłym gospodarczym znaczeniu. Jest to udane połączenie skóry z masą plastyczną.

Plastoskóra powstaje ze skóry odpadowej, zwanej „dwoinką" lub „szpaltem".

Skóry bydlęce, wygarbowane na skórę miękką, mają niejednakową grubość i nie zawsze nadają się na wyroby galanteryjne. Aby otrzymać cienką, przyjemną skórę o jednakowej grubości, trzeba ścinać specjalnymi maszynami zbędną warstwę skóry od strony wewnętrznej, zachowując od strony lica jednakową grubość. Lico skóry — to strona zewnętrzna, pozostała po usunięciu włosa, a wykazująca najlepszą wytrzymałość i ładny wygląd.

Dwoinka ma znacznie mniejszą wytrzymałość od skóry z licem, a brak lica dyskwalifikuje ją i pod względem estetycznym i praktycznym. Lico bowiem chroni m. in. skórę przed nasiąkaniem wilgocią. Zagadnienie — co z tym odpadem robić? — urosło do poważnego problemu gospodarczego.

Częściowy przerób dwoinki na zamsz niskiego gatunku nie może rozwiązać tego zagadnienia na szerszą skalę. Usiłowano więc wytworzyć na dwoince sztuczne lico, stosując do tego celu żywice (tworzywa) sztuczne. Zagranicą stosowano już do tego celu różne żywice, głównie na bazie polimetakrylanu metylu i etylocelulozy. Niestety, takie sztuczne lico nie jest odpowiednio związane z tkanką skóry, nie posiada właściwej elastyczności i z tego powodu szybko się niszczy.

Prawdziwą więc rewelację stanowi **rozwiązanie, zaprojektowane przez naszych inżynierów** w inny sposób i na innej bazie. A mianowicie: **inż. Zdzisław Walewski zastosował zmiękczony polichlorek winylu do uszlachetnienia dwoinki skórzanej, osiągając przy współpracy mgr Zygfryda Gelberga i mgr Leona Schreibera doskonałe wyniki.**

Nowa metoda polega na tym, że dwoinkę skóry preparuje się najpierw w odpowiednich rozpuszczalnikach w celu wyługowania tłuszczu i innych części zbędnych oraz w celu rozluźnienia tkanki. Tak przygotowaną dwoinkę impregnuje się roztworem żywicy polichlorowinylowej i łączy na gorąco pod ciśnieniem z sztucznym licem, którym jest cieniutka zmiękczona folia polichlorowinylowa. To połączenie na gorąco następuje w takich warunkach, że włókno skóry nie niszczy się, nie podlega bowiem działaniu podwyższonej temperatury.

W ten sposób powstaje **jednorodny, zwarty, elastyczny i mocny materiał, posiadający wszystkie zalety skóry i masy plastycznej.** Wynalazcy nazwali go **„plastoskórą".** Jej wytrzymałość dorównuje niemal najlepszej skórze z licem prawdziwym. Nie przepuszcza ona absolutnie wody ani wilgoci, choć przepuszcza powietrze tak jak zwykła skóra.

Zalety te pozwolą na zastosowanie plastoskóry do wyrobu trwałego i higienicznego, a także bardzo estetycznego obuwia. Plastoskóra może być produkowana w dowolnych kolorach, może być gładka i o idealnym połysku, a może być i wytłaczana w różne wzory, bądź imitująca piękne egzotyczne skóry zwierzęce, bądź wielobarwne i fantazyjne.

Cena plastoskóry będzie niższa niż samej skóry, gdyż właściwie jest to uszlachetniony odpad skórzany, choć wyglądem przewyższa znacznie skórę zwyczajną, z normalnym licem.

Inż. M. IRZYK

SKAMIENIAŁOŚCI — DOKUMENTY HISTORII rozwoju życia na Ziemi

Materia żywa od chwili powstania podlegała swoistym prawom rozwoju, o czym pisaliśmy niedawno w artykułach: „Najprostsze istoty żywe powstały z materii martwej" i „Archebionty — pierwsze organizmy żywe były bezkomórkowe i cudzożywne".

Od chwili pojawienia się w otchłaniach mórz bryłki protoplazmy do momentu, w którym stwierdzamy istnienie najwyższego szczebla ewolucji materii żywej — człowieka, minęły miliony lat. Poszczególne etapy tego rozwoju umiemy już z dużą dokładnością odtworzyć na podstawie swego rodzaju dokumentów historycznych, jakimi są skamieniałości.

Wewnątrz ziemi przechowały się skamieniałe szczątki niegdyś żyjących organizmów, wymarłych roślin i zwierząt.

Szczątki wymarłych organizmów znajdujemy nie tylko w postaci skamielin. W lodach Syberii np. znaleziono niedawno doskonale zachowane mamuty, zwierzęta wymarłe przed 20.000 lat. Wszędzie tam, dokąd nie docierały bakterie gnilne ani tlen, przechowały się w całości zwierzęta minionych epok. Znaleziono np. w wosku ziemnym **w Staruni pod Krakowem** nosorożca włochatego, który żył współcześnie z mamutem. W Kalifornii były ongiś bagniska i jeziora, wypełnione półpłynną masą asfaltową, która stanowiła pułapkę dla nieostrożnych ssaków i ptaków. Ta półpłynna masa z biegiem czasu zamieniła się w naturalny asfalt, w którym przechowały się liczne, wymarłe dziś, zwierzęta. A i w naszym bursztynie (stwardniała żywica dawno wymarłych sosen bursztynowych) przechowały się w podobny sposób drobne istoty, zachowując pełne swoje kształty do dziś.

Poza tymi niejako wyjątkowymi miejscami „konserwacji" organizmów wymarłych, niemal na każdym kroku znajdujemy szczątki, skamieniałości czy odciski dawnego świata istot żywych. A najlepsze warunki dla zachowania się ich panują w zbiornikach wodnych.

Na podstawie tych kopalin umiemy dziś określić warunki klimatyczne, w jakich żyły dane organizmy. Analiza kopalnych szczątków organicznych, powiązanie ich z osadami geologicznymi i świadome stosowanie osiągnięć teorii ewolucji, dają nauce współczesnej możność poznania dróg rozwoju świata organicznego.

ERA ARCHEOZOICZNA TRWAŁA 600 MILIONÓW LAT

Życie na kuli ziemskiej powstało, jak dziś oceniają uczeni, około dwa miliardy lat temu. Zanim jednak organizmy żywe rozwinęły się na tyle, że zostawały po nich skamieniałości, upłynął znaczny okres czasu, bowiem pierwsze organizmy występowały w niewielkich ilościach, były drobne i nie miały twardych części szkieletu. Nie znamy więc samego początku rozwoju życia, nie wiemy jak wyglądały pierwsze organizmy, możemy się tego tylko domyślać na podstawie analizy znanych nam szczątków.

Osady i skały, w których znaleziono pierwsze szczątki organiczne, zaliczono do ery archeozoicznej (era „bardzo starych zwierząt"). Trwała ona około 600 mln lat i można ją nazwać **kolebką życia.** Istniały wówczas rośliny i zwierzęta **wyłącznie morskie, gdyż lądy były podówczas jeszcze skalistymi pustyniami.** Ale w morzach krzewiło się już bujne życie, glony tworzyły całe łąki podwodne, a ze świata zwierzęcego występowały pierwotniaki, gąbki, jamochłony, pierścienice, małże, ślimaki.

600 MILIONÓW LAT ERY PALEOZOICZNEJ

Era następna, paleozoiczna „starych zwierząt" trwała również około 600 mln. lat, a rozpoczęła się 900 mln. lat temu. W skałach tej epoki znajdujemy wprost niesłychane bogactwo zróżnicowania świata organicznego. W tym okresie skorupa ziemska (a z nią i świat żywy) przechodzi duże przemiany: niezatarte piętno wywarły dwa potężne paroksyzmy górotwórcze na jej ukształtowaniu się. W erze tej **wyodrębniły się właściwie wszystkie typy zwierzęce, trwające aż do dziś. Świat organiczny opanowuje lądy, a w wodach powstają pierwsze kręgowce:** zapowiedź pojawienia się człowieka. Niesłychane bogactwo roślin, żyjących mniej więcej w połowie tej ery, dało olbrzymie złoża eksploatowanego dziś węgla kamiennego.

W wodach żyły podówczas liczne jednokomórkowe pierwotniaki. Ich pancerzyki opadające na dno utworzyły wapienne i krzemionkowe osady. Występowały też najpierwotniejsze zwierzęta tkankowe — gąbki, oraz zagadkowe organizmy — archeocjaty, będące ogniwem pośrednim między nimi a jamochłonami. Istnieją nadto pierwotne korale, tabulata i tetracoralla (w poprzedniej erze powstały z archeocjatów) lecz wymierają pod koniec poleozoicznej ery, dając uprzednio początek dziś żyjącym koralowcom.

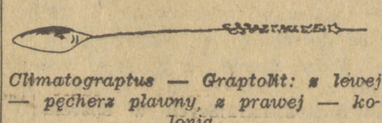

Climatograptus — Graptolit: z lewej — pęcherz pławny, z prawej — kolonia.

Pteraspis Crouchi — przedstawiciel kręgowców rybokształtnych, pozbawionych szczęk.

Na dnie mórz żyją pierścienice, zupełnie podobne do dzisiejszych, a morskie wybrzeża są opanowane przez **pierwsze stawonogi** — trylobity. Z nich rozwinęły się skorupiaki zwane liścionogami, oraz pajęczaki (wielkoraki i skorpiony), które były początkowo zwierzętami morskimi. **Trylobity,** rozwijając się nadzwyczaj intensywnie do połowy ery paleozoicznej, **dały prawdopodobnie początek owadom,** po czym chylą się już ku upadkowi i **nie** wychodzą poza tę erę. Rozkwit przechodzą wielkoraki, dochodzące do 3 m długości, jednak rychło giną bezpotomnie. **Skorpiony** natomiast wyszły na ląd i przetrwały, jak wiadomo, do dziś.

Również na dnie mórz żyły MAŁŻE oraz ŚLIMAKI o wielce zróżnicowanych formach, co umożliwiło im przejście do wód słodkich, a w połowie ery wyjście na ląd. GŁOWONOGI, należące też do mięczaków, były wówczas bardzo silnie zróżnicowane i inne niż dzisiejsze. Noszą one miano ammonitów. Miały ciężką, spiralnie zwiniętą skorupę, podzieloną na wiele pustych komór.

Po dnie pełzały SZKARŁUPNIE, a jakkolwiek ich formy wymarłe różnią się znacznie od dzisiejszych, to jednak i podówczas były to zwierzęta denne, nieruchawe. Zaliczamy do nich żyjące dziś jeżowce, rozgwiazdy, wężowidła i liliowce.

PIERWSZE KRĘGOWCE

Wreszcie, w wodach ery paleozoicznej powstały **pierwsze kręgowce.** Zaliczamy je do typu **strunowców.** Zwierzęta te mają: układ pokarmowy położony na stronie brzusznej, gardziel przebitą szczelinami skrzelowymi, system nerwowy położony na stronie grzbietowej, a pod nim kolumnę komórek, tworzących właśnie ową „strunę grzbietową".

Pierwsze strunowce musiały wystąpić już w poprzedniej erze, jednak nie dochowały się po nich żadne skamieliny. W erze paleozoicznej mamy do czynienia z zagadkową grupą zwierząt zwanych **graptolitami,** bardzo zbliżoną do strunowców, która żyła „tylko" około 200 milionów lat. Były to formy drobniutkie, tworzące wspólne kolonie. Ponieważ wydzielały one pancerzyki, znamy dokładnie historię ich rozwoju i wyginięcia. Do wyjaśnienia ich stanowiska systematycznego przyczyniły się bardzo badania profesora Uniwersytetu Warszawskiego, **dr Romana Kozłowskiego.**

Prymitywny płaz tarczogłowy, z rodzaju Eryops. Długość zwierzęcia wynosiła 3 m.

Pierwsze kręgowce, jakie pojawiły się na ziemi, nie były rybami; nie miały płetw parzystych ani szczęk, a budowa ich szkieletu była odmienna od rybiej. Dlatego wyodrębnia się je W GRUPĘ BEZSZCZĘKOWCÓW (agnatna), z których dopiero w toku ewolucji powstały ryby. Owe paleozoiczne Agnatha miały przód ciała okryty pancerzem kostnym. Obecnie do grupy tej należą MINOGI. Ryby powstałe z opancerzonych bezszczękowców noszą miano pancernych z racji płyt kostnych, okrywających ich przód ciała. Formy te traciły stopniowo swój pancerz, różnicując się jednocześnie w kilku kierunkach i dając w konsekwencji wielkie bogactwo dziś żyjących. Jedną z linii rozwojowych, która obecnie jest na wymarciu, było wytworzenie tzw. RYB KWASTOPŁETWYCH (Crossopterygii), których szkielet płetw parzystych można łatwo powiązać ze szkieletem płetw innych ryb i ze szkieletem kończyn płazów.

W drugiej połowie ery paleozoicznej, **około 400 mln. lat temu,** lądy nie były już pustyniami, jak na początku ery. Mniej więcej od 50 milionów lat rozwijało się już na nich życie roślinne i zwierzęce. Klimat okolic, w których powstały płazy, był gorący i wilgotny. Ogromne bagniska porośnięte były lasami drzewiastych paproci, skrzypów i widłaków. Wśród nich żyła bogata fauna, składająca się z wijów, pajęczaków, stonóg, pierwszych owadów o pierwotnej budowie skrzydeł i wielkich wymiarach (do 70 cm), pierwszych ślimaków. W tym na pół wodnym, na pół lądowym środowisku, w wysychających bagnach i rozlewiskach **powstały z ryb kwastopłetwych pierwsze płazy.** Wiodły one ziemnowodny tryb życia, były ociężałe, a czaszkę miały pokrytą kostnymi tarczami. Dlatego nazwano je Stegocephala — tarczogłowe. Rozwijają się one nadzwyczaj intensywnie (wielkość niektórych z nich dochodzi do 3 m!), ale już na początku następnej ery — wygasają. Przed wymarciem dają jednak cały szereg form macierzystych dla płazów żyjących obecnie.

Na długo przed wyginięciem płazów tarczogłowych wytworzyły się z nich gady. Powstały one pod koniec okresu, z którego pochodzi węgiel, około 220 milionów lat temu. Rozwój ich doprowadził do opanowania przez nie ziemi w następnej erze, zwanej czasem z tej racji erą gadów.

KAZIMIERZ DOBROWOLSKI

Motorem postępu technicznego są prasy hydrauliczne

Prasy hydrauliczne to jedna z zasadniczych grup maszyn ciężkich, służących do plastycznej przeróbki materiałów. Grupa ta jest bardzo obszerna z uwagi na różnorodność plastycznej przeróbki materiałów, jak: kucie, tłoczenie, ciągnienie, prasowanie itp.

Przeróbka plastyczna materiałów jest tym ekonomicznym procesem technologicznym, który pozwala na zaoszczędzenie surowców, zmniejszenie pracochłonności wykonania, przyspieszenie produkcji i obniżenie jej kosztów, a jednocześnie — wytwarza konstrukcje lżejsze i bardziej niezawodne w działaniu.

Prasy hydrauliczne, zbliżone do nich dźwigi hydrauliczne znajdują coraz szersze zastosowanie we wszelkich gałęziach przemysłu (hutniczy, metalowy, chemiczny, gumowy, tworzyw sztucznych i mas plastycznych, drzewny, spożywczy itp.) i w różnych dziedzinach gospodarki narodowej. Opanowują one całkowicie nowe dziedziny techniki (np. metalurgia proszków) i coraz skuteczniej konkurują z prasami mechanicznymi, często nawet je wypierając, np. w głębokim tłoczeniu blach na zimno. Są bezkonkurencyjne w odniesieniu do wielkich nacisków, których w żaden inny sposób nie podobna osiągnąć. Należą do najcięższych i do najsilniejszych maszyn na świecie.

Działanie prasy hydraulicznej jest oparte **na podstawowym prawie hydrostatyki — prawie Pascala,** które głosi, że ciśnienie wywarte w jednym punkcie cieczy rozchodzi się jednakowo we wszystkich kierunkach.

Prasa hydrauliczna znana była od czasu odkrycia prawa Błażeja Pascala w r. 1651, jednak praktyczne jej zastosowanie stało się możliwe znacznie później, dopiero gdy Józef Bramah w r. 1796 wynalazł skórzany pierścień samouszczelniający. Początkowo prasy hydrauliczne stosowano do wytłaczania soku z buraków, oleju z nasion, do prasowania bawełny, siana, wygładzania papieru i tkanin. Stopniowo rozszerzano zakres ich stosowalności, wprowadzając je do przemysłu hutniczego i metalowego (kucie metali, gięcie płyt itp.).

Już w roku 1800 zbudowano prasę hydrauliczną o nacisku 8 000 t do gięcia płyt pancernych, w r. 1913 — prasę kuzienną o nacisku 12 000 t, w r. 1934 — 20 000 t, zaś w r. 1951 — 50 000 t. W chwili obecnej są budowane na świecie jeszcze większe prasy hydrauliczne, a mianowicie o nacisku 50 000 t. — prasa kuzienna oraz o nacisku 75 000 t — do prasowania skrzydeł aluminiowych ciężkich bombowców odrzutowych i samolotów transportowych. A konstruktorzy tej ostatniej prasy, która posiada monolitowy kadłub betonowy o wysokości 54,86 m, przewidują, że na tej zasadzie można będzie budować prasy hydrauliczne o jeszcze większym nacisku, DOCHODZĄCYM DO ZAWROTNEJ CYFRY 500 000 t (500 000 milionów kilogramów!).

Wzrost przemysłu maszynowego i motoryzacyjnego ostatnich dziesiątków lat podniósł znaczenie nowoczesnego kuźnictwa i tłocznictwa. Na prasach hydraulicznych są przekuwane bloki stalowe o średnicy do 2.800 mm i ciężarze do 300:000 kg.

Nasz przemysł zapoczątkował produkcję pras hydraulicznych dość późno, bo dopiero na kilka lat przed pierwszą wojną światową. Produkcja ta pokrywała względnie skromne zapotrzebowanie naszego ówczesnego przemysłu. Ale w Polsce Ludowej rozrastający się w nadzwyczaj szybkim tempie przemysł wymagał szybkiego zainstalowania szeregu pras hydraulicznych. Zainstalowane więc zostały prasy nowe (krajowe i importowane), a stare prasy zmodernizowano i wyremontowano.

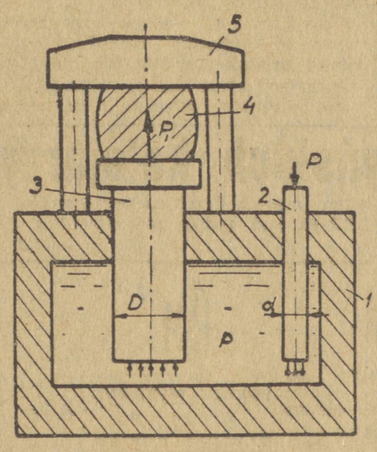

Schemat prasy hydraulicznej. W górnej części tego urządzenia są dwa otwory, do których wchodzą szczelnie dwa nurniki: mniejszy (2) o średnicy (d), którego rolę pełni pompa hydrauliczna i większy (3) o średnicy (D). Jeśli na mniejszy nurnik w kierunku jego osi zostanie wywarta siła PkG1, to ciecz dozna ciśnienia pkG/cm², które — działając na większy nurnik — powoduje jego przesuw do góry z dużą siłą P1kG. Przedmiot (4), umieszczony pomiędzy nieruchomą częścią prasy (5) a jej ruchomym nurnikiem (3), zostaje ściśnięty i przyjmuje kształt formy w którą został włożony.

O doniosłości roli obróbki plastycznej mówią zarządzenia, powzięte w krajach rozbudowujących swój przemysł. Według dyrektyw XIX Zjazdu WKP(b) w sprawie 5-letniego planu rozwoju ZSRR na 1951—1955 r. zapowiedziano wzrost produkcji ciężkich maszyn kowalskich i pras o 800 proc., podczas gdy wzrost produkcji innych maszyn nastąpić ma w granicach od 100 proc. (obrabiarki precyzyjne) do 330 proc. (urządzenie przemysłu chemicznego). Zadania Związku Zawodowego Metalowców w walce o **realizację uchwał IX plenum KC PZPR przewidują wzrost produkcji maszyn do obróbki plastycznej o 75 proc., podczas gdy wzrost produkcji innych maszyn — o 32 proc.** (obrabiarki, urządzenia dźwigowo-transportowe itp.). A członek Biura Politycznego KC PZPR, Hilary Minc, w swym referacie pt. „Główne zadania gospodarcze dwóch ostatnich lat (1954—1955) planu 6-letniego", wygłoszonym ostatnio na II Zjeździe PZPR, stwierdził, że **„ważnym zadaniem przemysłu maszynowego jest szybkie usunięcie dysproporcji, wynikającej ze zbyt wąskiej bazy oddziałów przygotowawczych, jak odlewnie, kuźnie i prasownie".**

W tym stanie rzeczy paląca jest konieczność wzmożonego zajęcia się sprawą pras hydraulicznych, konieczne jest **powołanie instytutu naukowo-badawczego o tematyce związanej z maszynami i urządzeniami do obróbki plastycznej** oraz zorganizowanie wykładów na poziomie politechnicznym z tego zakresu. Musimy bowiem wykształcić młode, starannie przygotowane kadry techniczne, które zasilą nasz przemysł, biura konstrukcyjne i projektowe.

Mgr inż. mech. **LEON GOSZTOWT**

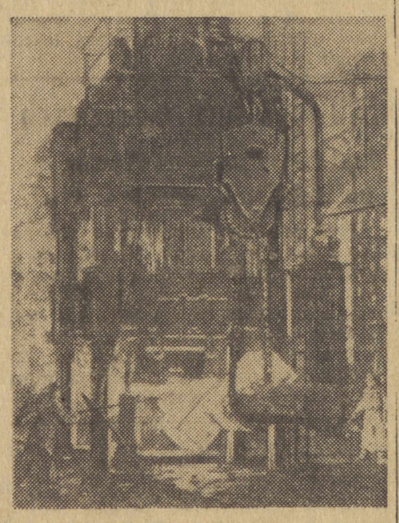

Prasa hydrauliczna kuzienna w trakcie odkuwania na niej wału korbowego maszyny okrętowej. Rozgrzany blok stalowy spoczywa na kowadle dolnym i uderzany jest kowadłem górnym, złączonym z głównym nurnikiem prasy. Do podnoszenia odkuwki, przesuwania jej i obracania w czasie kucia służą łańcuchy boczne.

BRAMA ŁAZIEBNA I BARBAKAN WARSZAWSKI

Dzieła średniowiecznej sztuki fortyfikacyjnej

Prace konserwatorskie przy odbudowie i częściowej rekonstrukcji murów obronnych Starej Warszawy obejmują w tym roku najsilniejszą fortyfikację średniowieczną, przy północnej bramie miejskiej.

Budowa murów obronnych Starej Warszawy przypada na okres stałego zagrożenia Polski, a więc i Warszawy przez Krzyżaków. W pierwszym etapie fortyfikowania nowozałożonego miasta (dzisiejszej Starej Warszawy) umieszczono od północy w owalnym pierścieniu murów, na przebiegu traktu handlowego, jedną z dwóch bram miejskich. Była to budowla czworoboczna, odpowiednio wysoka i wyposażona w urządzenia obronne. Stanowiła łącznie z wysoką Wieżą Starą najmocniejszy zespół fortyfikacji miasta. Południowej Bramy Krakowskiej bronił dodatkowo zamek książęcy.

Pod miastem, od strony północnej, był bród i przewóz przez rzekę oraz skrzyżowanie dogodnych i z daleka wiodących szlaków handlowych.

W XIV wieku, gdy otoczono miasto drugim pierścieniem murów w odległości 12 m od wewnętrznego, wytworzył się drugi, zewnętrzny przelot Bramy, już wtedy Łaziebną zwanej. Nazwa wywodzi się od łaźni, którą w tym miejscu w 1376 r. zbudowano na zewnątrz murów miasta, w pobliżu wąwozu obecnej ulicy Mostowej, dawnego Wieliszewa.

Z czasem fortyfikację rozbudowano, wznosząc przed bramą wydłużony Barbakan, dodatkowo broniący dostępu do miasta. Usytuowany został on przemyślnie, gdyż jego oś skręcona jest w lewo od lica muru, a wjazd był jeszcze bardziej w lewo. Zmuszało to szturmujących Barbakan do zbliżenia się z odsłoniętym prawym bokiem, gdyż tylko w lewej ręce trzymano wtedy tarcze osłony.

Barbakan warszawski ma półkolistą basztę czołową oraz „szyję" na arkadach ostrołucznego mostu nad suchą fosą. Szyja ta, wzmocniona półbasztami na każdym filarze mostu, wiązała czoło z zapleczem — masywem Bramy Łaziebnej.

Zalety fortyfikacyjne Barbakanu były jeszcze liczniejsze. Wjazd zewnętrzny broniony był mostem zwodzonym i potężną broną (krata z prętów żelaznych lub grubych bierwion dębowych). Wewnątrz, nad każdym przęsłem mostu był prawdopodobnie drewniany pomost, który można było w razie potrzeby zawalić czy podnosić. W murach Barbakanu były chodniki strzeleckie, skąd obrońcy mogli razić napastników, gdyby ci wdarli się przez pierwszą, zewnętrzną bramę. Ten zespół fortyfikacyjny — przy stanie techniki wojennej do XVI wieku — BYŁ PRAKTYCZNIE NIE DO ZDOBYCIA.

Kształt architektoniczny Barbakanu i Bramy Łaziebnej **spokrewniony jest z architekturą nadbałtycką i doliny Wisły.** Budowle były wykonane z cegły dużego formatu, nietynkowanej. Ściany wysokiej wieży bramnej ozdobione były w górnych kondygnacjach ostrołucznymi blendami (ślepe wnęki), jak na wieży ratusza w Toruniu czy w Warszawie na bocznej ścianie tzw. kamienicy książąt Mazowieckich przy rogu Rynku i Wąskiego Dunaju.

Attyka czoła Barbakanu została dodana w XVI wieku podczas renesansowej przebudowy i stanowi **ciekawy przykład gotycko-renesansowego szczegółu architektonicznego.** Innym oryginalnym detalem konstrukcyjnym są trompy-sklepionka półstożkowate przy filarach mostu, niosące podstawy półbaszt szyi Barbakanu. Konstrukcje tego rodzaju znane były we wczesnym średniowieczu w budowlach wschodniego basenu Morza Śródziemnego.

W czasie oblężeń Warszawy w latach 1655, 1656 i 1702 Barbakan, podobnie jak całość murów, uległ poważnym uszkodzeniom. Gdy front obrony miasta przesunął się dalej, ku linii wałów z XVIII wieku, znaczenie Barbakanu zmalało. Stopniowo rozbierano części tego zespołu, aż wreszcie w 1818 roku rozbito Wieżę Łaziebną oraz szyję i część czoła Barbakanu. Szczątki wraz z attyką i fragment wschodniej półbaszty na filarze mostu objęte zostały murami nowszej kamienicy i w ten sposób zachowały się mimo zniszczeń w 1944 roku. Arkady mostu zostały w 1818 r. zasypane łącznie z fosą i w tym miejscu przedmurza powstały z czasem budynki jatek rzeźniczych, a potem w 1870 r. tzw. Bazar Maja.

W 1933 r. rozpoczęto odsłanianie zespołu, który obecnie jest w toku odbudowy, poprzedzonej wnikliwymi i wszechstronnymi studiami archiwalnymi i porównawczymi.

Barbakan warszawski, zachowany w znacznej autentycznej części, stanowić będzie po odbudowie cenny przykład wysokiego poziomu polskiej średniowiecznej sztuki fortyfikacyjnej.

Inż. arch. FELIKS KANCLERZ

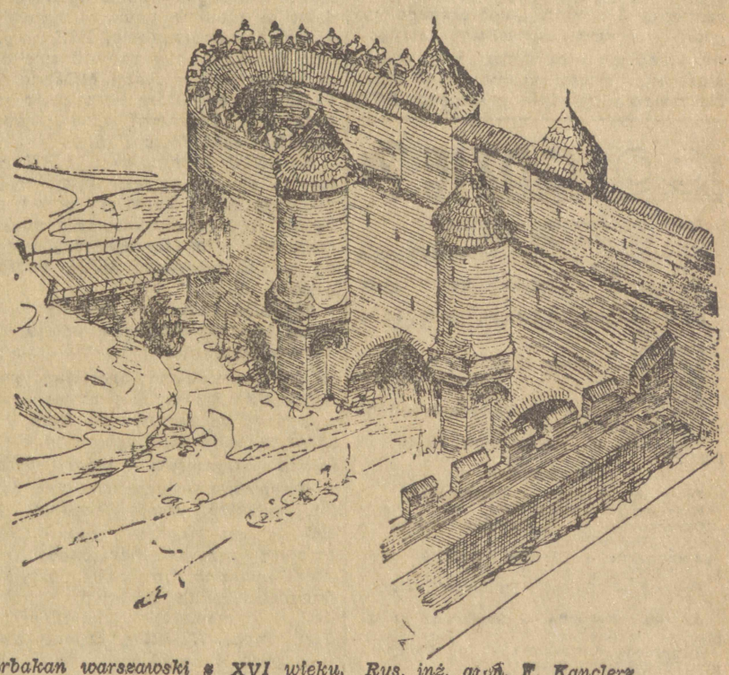

Barbakan warszawski w XVI wieku. Rys. inż. arch. F. Kanclerz.

RADIO

na dzień 23 maja 1954 r. (niedziela)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 5.53 11.52 Wiad. 6.00 7.00 16.00 20.00 23.00

6.05 Muz. 6.50 Kal. Rad. 7.15 Przegląd prasy stołecznej 7.20 Muz. popul. 8.15 Kwadrans muz. rozrywk. 8.30 „5:0 dla młodości" — aud. dla młodzieży 9.00 Odpowiedzi Fali 49 9.12 „Zag. muz." 9.35 „Jak mysz dla swojego synka żony szukała" — bajka osetyńska 10.05 „Słuchamy muz. lud." 10.30 Utwory skrzypcowe w wyk. H. Palulisa 10.52 Konc. życzeń 12.04 Przerwa 13.00 Dla rodziców 13.30 Melodie do tańca 14.00 Aud. dla wsi 15.00 „Na fali humoru i satyry" 15.30 „Miłośnikom pięknej muz." 16.05 „Tyg. przegląd wydarzeń" 16.20 Transmisja z Budapesztu z rewanżowego meczu piłkarskiego Węgry — Anglia 18.30 Muz. 19.25 „Na muz. fali" 20.25 Gra Ork. Tan. 21.10 „Wesoły kramik" — anegdoty z życia sławnych ludzi 21.25 Z cyklu: „Słynni wirtuozi" — W. Landowska — fortepian i klawesyn 22.00 Wiad. sport. 22.30 Wiad. sport. 22.40 Muz. tan.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 6.33 11.50 Wiad. 6.40 8.00 18.30 21.30 23.55

6.45 „Od melodii do melodii" 7.50 Kal. Rad. 8.15 Kwadrans muz. rozrywk. 8.30 Muz. klasyczna 9.00 „Franuś" opow. Stanisława Dębowskiego 9.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym 10.00 „Nowe nagrania" — aud. sł.-muz. 10.30 Poezja i Muzyka — wiersze J. Czechowicza 11.00 „Bohdan Chmielnicki" — pog. prof. Olgierda Górki 11.15 „Wieś tańczy i śpiewa" 11.30 „Śpiewacy polscy" — Arie i pieśni Mozarta w wyk. J. Romańskiej 12.04 Poranek symf. w wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej 13.00 „Jak Polska długa i szeroka" — dźwiękowy przegląd tygodnia 13.30 „Wszystkiego po trosze" — aud. słowno-muz. 14.10 „Rozmaitości — czyli magazyn literacki" 15.00 Konc. chopinowski 15.30 „Z życia Zw. Radz." 16.00 Muz. operet. 16.20 Transmisja z Budapesztu z Rewanżowego Międzypaństwowego Meczu Piłkarskiego — Węgry — Anglia 18.35 Aud. aktualna 18.45 Muz. tan. 19.25 „Na muz. fali" 20.00 Mel. tan. 20.30 „Zapomnienie" — fragm. opow. Stefana Żeromskiego 21.00 „Wieczorna serenada" 21.52 Muz. tan. 22.30 Wiad sport. 22.40 Z cyklu: „Muz. różnych narodów" Symf. muz.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

R. T. KOŁO. W sprawie pracy radzimy zwrócić się do Oddziału Zatrudnienia Prez. Wojew. Rady Narod., lub do Prez. Powiatowej Rady. Jeżeli inwalidztwo Obywatela jest stwierdzone w skierowaniu, do właściwego zatrudnienia dopomoże referat opieki nad inwalidami.

STACH Z GOCŁAWKA. Aby zostać krwiodawcą, trzeba zwrócić się do Instytutu Hematologii Warszawa, ul. Chocimska 5, lub do Stacji Krwiodawstwa Wojew. Warszawskie, W-wa, ul. Katowicka 4.

STAŁY CZYTELNIK. Samodzielny Oddział Zatrudnienia Prez. Stoł. Rady Narodowej mieści się w Warszawie przy ul. Podwale 23, Wojewódzki Oddział Zatrudnienia przy ul. Hożej 3.

STANISŁAW D. O przydzielenie ogródka działkowego powinien Obywatel starać się za pośrednictwem swego zakładu pracy. Ewentualnie radzimy zwrócić się w tej sprawie do Referatu Ogródków Działkowych przy WRZZ, Nowy Zjazd 1.

KAZIMIERZ M. W sprawie zorganizowania kursu pszczelarskiego w jednej z gmin w pobliżu Warszawy trzeba zwrócić się do Wojewódzkiego Zarządu Prod. Zwierzęcej, Warszawa, ul. Filtrowa 57.

Jarzynowym szlakiem

Czy przypadkiem nie z winy PGR...?

Warzywne braki na olsztyńskich rynkach

Jarzyny w spiżarni domowej zajmują poczesne miejsce. Gdy więc tylko przygrzeje wiosenne słońce, gospodynie pilnie wypatrują na rynku pierwszych głów sałaty, pęczków rzodkiewek, rabarbaru. Ale zarówno nowalii jak i jarzyn gruntowych na rynku w Olsztynie nie ma za wiele. A o ile są, to mizerne i po „słonych" cenach.

Tymczasem „na naukowym Parnasie — o czym pisało „Życie" w artykule pt. „Sen o cebuli" — toczą się spory i boje o każdy kilogram warzyw. Według ścisłych wyliczeń fachowców przeciętną spożycia warzyw na jednego mieszkańca dla Warszawy oszacowano na 75 kg (rocznie). Jednak wynik ten nie jest jeszcze ostateczny, ponieważ spożycie 100 kg warzyw i 100 kg owoców jest uważane za właściwe z punktu widzenia racjonalnego odżywiania".

Jednak ani warszawiacy, ani olsztynianie nie mogą skorzystać z tej proporcji, gdyż ilość warzyw na rynku miejskim nawet w połowie nie pokrywa się z racjonalnymi z punktu widzenia naukowego, wyliczeniami. Bo jeśli warzyw brak w sklepach, to również i na polu. Tu należałoby „uderzyć" we właściwe miejsce, ale zanim to uczynimy — kilka wyjaśnień.

NADGORLIWCY...

Gospodarkę warzywniczą w woj. olsztyńskim „monopolizują" PGR. Prawie 80 proc. zapotrzebowania rynkowego na warzywa pochodzi z tego źródła. Znamy więc najpoważniejszego producenta warzyw. Przyczyn dzisiejszych niedociągnięć na rynku warzywniczym należy szukać, jak z tego wynika, w PGR.

Na ten temat wiele ma do powiedzenia olsztyńska hurtowa placówka handlu warzywami — OZH. Za dowód posłużyć może obfita korespondencja, jaką od dawna prowadzi OZH z poszczególnymi dostawcami warzyw. Teczka, w którą została ona zebrana, jest dość pękata. Można z niej dowiedzieć się wielu interesujących rzeczy.

Ze zjednoczeniem PGR w **Giżycku** umowę na kontraktację warzyw tegorocznych zawarto jeszcze jesienią ub. r. Po jej podpisaniu do zjednoczenia posłano dokładny plan, co i jak tamtejsze gospodarstwa PGR powinny uprawiać. Jakie warzywa są najbardziej opłacalne w gospodarce handlowej i najchętniej pożądane na rynku. Zorientowano również producenta w doborze celowych odmian warzyw, których nasiona łatwe są do zdobycia. Zjednoczeniu sugerowano również, aby na „zielone bazy" warzywne przeznaczył najbardziej odpowiadające warunkom glebowym gospodarstwa, leżące w pobliżu ośrodków komunikacyjnych i wczasowych. Trudzono się jednak na marne. **Dobre rady nie trafiły do przekonania zjednoczeniu.**

Dyrekcja narzucony przez OZH plan „rozpracowała" po swojemu. I to w taki sposób, że dziś jest trudno połapać się, jakie warzywa uprawia giżyckie zjednoczenie w br. Zamiast bowiem wytypować kilka zespołów „pegerowskich" w swoim okręgu, które częściowo zajęłyby się uprawą warzyw, plan kontraktacyjny warzyw rozdzielono na wszystkie 25 zespołów, które za przykładem idącym z góry, rozdzieliły swoje plany upraw warzyw na poszczególne gospodarstwa. Utrudnia to teraz poważnie OZH kontrolę wykonania umowy, zebrania plonów i przewiezienia ich do punktów skupu, a zjednoczenie ma masę kłopotów ze skierowaniem do gospodarstw służby rolnej celem udzielenia pomocy.

NA DALSZY PLAN

Innym zjednoczeniom PGR (poza niewielkimi wyjątkami) można postawić te same zarzuty. Uprawa warzyw i tam leży odłogiem. Z uporem spychana jest na dalszy plan, tak jakby ogrodnictwo znaczyło mniej, niż uprawa zbóż kłosowych czy ziemniaków. uprawa warzyw nie warta była zachodu i pielęgnacji, przynosiła ujmę państwowym gospodarstwom rolnym. Bo przecież zboże i ziemniaki są ważniejsze.

Istotnie, ale pomidory, sałata, ogórki i wiele innych odmian warzyw są również ważne i nie powinny ginąć z oczu producenta. Lecz niestety giną. Przy takim swoistym usystematyzowaniu zagadnień rolnych obserwujemy stopniowe kurczenie się obszarów gruntowych przeznaczonych pod uprawę warzyw. Rabarbar, tak chętnie poszukiwany w lecie, uprawiany jest na 30 ha skrawku ziemi ogółem przez wszystkie PGR. Większość PGR nie przestrzega również „właściwego profilu produkcji" warzywniczej. W dalszym ciągu idzie się na łatwiznę.

Uprawia się więc całkiem niepotrzebnie kapustę „brunświcką", która jakościowo jest bardzo nietrwała, zamiast cały wysiłek skierować na dobór nowych odmian takich jak: **kapusta włoska, marchew, sałata, szczaw, warzywa smakowe: groszek, fasola, szpinak, chrzan, czosnek.** Mimo, że wydane przez Min. PGR zarządzenie z 8 lutego br. o stosowaniu odmianowości warzyw dotarło już do wiadomości wszystkich zjednoczeń PGR, to uchwała jednak do tej pory nie znajduje realnego potwierdzenia w praktyce, z wyjątkiem PGR Orneta i Olsztyn, gdzie częściowo zastosowano się do niej.

W OBRONIE NOWALII

Obok warzyw gruntowych, rozpowszechniona jest w ogrodnictwie uprawa warzyw w inspektach, szklarniach ciepłych i zimnych. Ale i na tym polu nie można zanotować sukcesów. „Pól" inspektowych jest za mało. Nieliczne tylko PGR dbają o ich rozbudowę. Przykładem jest PGR **Waldowo** k. Ostródy, gdzie w br. przybyło 400 okien inspektowych i około 320 m kw. uprawowego obszaru w szklarniach.

Często zdarza się, że dyrekcje zjednoczeń bagatelizują zagadnienie uprawy nowalii. Np. w PGR GWIEŹDZINY zaplanowano rozbudowę bazy inspektowej o dalszych 400 okien. Szkło otrzymano, ale do dziś nie oszklono inspektów, ponieważ dyrekcja zjednoczenia nieoczekiwanie zabrała szkło z powrotem, obiecując... je zwrócić. Skończyło się jednak na obietnicach. Szkła nie zwrócono, a rozsady warzyw w inspektach pomarzły, narażając gospodarstwo na poważne straty z winy zjednoczenia.

Przy okazji nadmienić warto, że poszczególne PGR nie stosują żadnych udoskonaleń celem przyśpieszenia cyklu dojrzewania owocu pod szkłem. Np. mało u nas rozpowszechnione są skrzynki inspektowe typu belgijskiego, w których — jak wykazała praktyka — okres dojrzewania nowalii przyśpieszony zostaje o 30, a nieraz i 40 dni.

ODPOWIEDZIALNI...

Czy są to już wszystkie grzechy PGR? Nie! PGR nie przestrzegają terminowości i rytmiczności dostaw. Np. przesadnie u producentów rozpowszechniony jest zwyczaj wysyłania nowalii, czy warzyw gruntowych „hurtem", w partiach kilkuset kilogramowych. W rezultacie naraża to zarówno hurtownię OZH, jak i konsumenta na odbiór towaru zgniecionego, wytrzęsionego podróżą i nieestetycznego.

Wszystkie te mankamenty są do usunięcia. Winny się nimi zająć zjednoczenia PGR, prezydia rad narodowych oraz ich wydziały rolnictwa i handlu. „Jarzynowy problem" rynku musi być jak najszybciej rozwiązany. A będzie rozwiązany, o ile sprawą warzyw zainteresuje się w większym niż dotychczas stopniu Ministerstwo PGR, Woj.R.N. i podległe jej ogniwa. Walka o rozwój „zielonych baz" warzywniczych w świetle zadań nałożonych na rolnictwo przez II Zjazd PZPR zobowiązuje. Zobowiązuje wszystkie czynniki gospodarcze w sposób jednakowy. (zb)

Stanisława Rudz dziękuje...

za dobrą opiekę w sanatorium

(il) Jak już donosiliśmy, Zarząd Woj. ZSCh prowadzi wśród chłopów woj. olsztyńskiego ożywioną działalność uzdrowiskową. Polega ona na tym, że mało i średniorolni chłopi oraz członkowie spółdzielni produkcyjnych są w celach leczniczych wysyłani do sanatoriów i uzdrowisk na okres kilku tygodni. Pobyt w uzdrowisku oraz leczenie, nie licząc drobnych opłat manipulacyjnych, odbywa się na koszt państwa. Co roku więc z woj. olsztyńskiego wyjeżdża do domów zdrowia wielu chłopów. Co roku ilość miejsc w uzdrowiskach, dzięki stałej trosce Partii i Rządu Ludowego o zdrowie ludzi pracy, powiększa się. Akcją objęte są także miejscowości jak: Ciechocinek, Szczawnica Zdrój, Szczawno, Lądek Zdrój oraz wiele uzdrowisk nadmorskich i podgórskich.

Nie ma też miesiąca, aby do Zarządu Woj. ZSCh nie wpłynęło kilka przynajmniej listów, w których chłopi dziękują za troskę i opiekę państwa, za leczenie i pomoc lekarską. Oto jeden z nich, cytowany prawie dosłownie, a pisany przez **Stanisławę Rudz z grom. Wielichowo** w pow. lidzbarskim.

— Składam na Wasze ręce naszej drogiej Władzy Ludowej gorące podziękowanie za troskliwą nade mną opiekę. Nigdy przed wojną nie mogłam marzyć o leczeniu się w sanatorium na koszt państwa, a obecnie dzięki zwycięstwu Władzy Ludowej odzyskałam zdrowie w pięknym uzdrowisku w Szczawnicy - Zdroju, gdzie kiedyś mogli spędzać czas jedynie wybrańcy losu — wyzyskiwacze ludzi pracy.

Dzięki bardzo dobrym warunkom i troskliwej opiece personelu sanatorium nr 1 z każdym dniem czuję się lepiej i odzyskuję siły. Pragnę je poświęcić dla dobra naszej kochanej Ojczyzny. Dla wychowania swoich synów na dobrych obywateli i gorących patriotów Polski Ludowej.

List ten nie wymaga chyba żadnych komentarzy.

Warmia i Mazury —

„Ziemia serdecznie znajoma"

Przebywający okresowo na naszym terenie literaci niemal zawsze pracują tu nad utworami o tematyce ziemi warmińsko-mazurskiej. Z tych utworów powstała książka „Ziemia serdecznie znajoma", na którą złożyły się prace kilkunastu literatów m. in. również i naszych ludowych poetów. Książka ta ukaże się w sprzedaży prawdopodobnie już w Dniach Oświaty, Książki i Prasy.

Prócz „Ziemi serdecznie znajomej" ukaże się niebawem tom poezji Aleksandra Rymkiewicza poświęcony wyłącznie zagadnieniom Warmii i Mazur. (r)

Nidzica i Olsztyn winny usprawnić akcję skupu

(il) Najlepiej z obowiązkowych dostaw żywca w bm. wywiązują się chłopi **pow. braniewskiego, mrągowskiego i bartoszyckiego.** Do 11 bm. w pierwszym z wymienionych powiatów realizacja planu dostaw tucznika osiągnęła 47 proc., a w drugim — 46 proc. Najgorzej z obowiązkowych dostaw wywiązują się chłopi pow. nidzickiego, lidzbarskiego i olsztyńskiego. Ogółem plan na pierwszą dekadę bm. wykonany został przez nasze województwo w 25 proc., gdy przeciętna tego wykonania powinna wynosić 38 proc. Różnicę tę można w głównej mierze wytłumaczyć brakiem dyscypliny u dostawców oraz ślamazarnością i niezaradnością aparatu skupu i rad narodowych.

Za przykład obywatelskiej postawy może służyć gromada Pluski w pow. olsztyńskim, przodująca zarówno w dostawach żywca jak i mleka. Jest to wyłączną zasługą średniorolnego chłopa Jana Paki, który pierwszy we wsi wykonał swoje obowiązki wobec państwa, pociągając za sobą prawie wszystkich rolników. Dzięki temu grom. Pluski zajęła w realizacji obowiązkowych dostaw przodujące miejsce w gminie.

Społecznie do zagadnienia obowiązkowych dostaw podchodzą chłopi z grom. Pęglity w pow. olsztyńskim. Gromada ta od początku roku wykonuje terminowo plany dostaw zarówno mleka jak i żywca. Na szczególne podkreślenie zasługuje tu praca zlewniarza ob. **Buczyłowskiego.** Jego umiejętne oddziaływanie na chłopów doprowadziło do tego, że plany dostaw mleka są tu regularnie wykonywane.

Nie wszędzie jednak jest tak jak w Pluskach lub Pęglitach. W grom. **Łamkowo np. mieszka Władysław Konstanty, który drogą oszustw stara się wykręcić od przyjętych na siebie obowiązków. Ostatnio ob. Konstanty starał się sprzedać zabitą przez siebie sztukę w jatce uboju gospodarczego, podstawiając ją nie podlegającemu obowiązkowym dostawom Janowi Nowackiemu. Oszustwo jednak zostało przez organa MO wykryte, a sprawę Konstantego przekazano prokuraturze.**

Można by zapytać o wysokość planu ob. Konstantego w ub. kwartale. Wynosił on... 120 kg. Wstyd ob. Konstanty!

Z pasłęckiej wsi

Siewy zakończono, lecz dostawy...

Siewy zbóż na terenie powiatu pasłęckiego zostały zakończone. Prace siewne mogłyby mieć jednak o wiele sprawniejszy przebieg, gdyby przeprowadzono je mechanicznie. W spółdzielniach Nowa Wieś i Rydzówka, położonych tuż pod Pasłękiem, siano tylko częściowo za pomocą maszyn. Zespoły uprawowe w Bardynach i Szymborach mimo że zawarły umowy na orkę i talerzowanie, do 14 bm. nie doczekały się traktorów.

Widać z tego, że POM w Pasłęku nie zainteresował się tak, jak powinien, sprawnym przeprowadzeniem wiosennych prac polowych. Nie interesował się również tą sprawą odpowiedzialny za spółdzielnie Nowa Wieś i Rydzówka agronom tego POM ob. **Jan Daryński,** który na polach spółdzielczych był bardzo rzadkim gościem. Odpowiedzialność za brak pomocy ze strony owych ośrodków ponosi oczywiście ekspozytura POM w Olsztynie, która powinna częściej i wnikliwiej kontrolować pracę swoich placówek terenowych.

*

Wywiązanie się ze świadczeń wobec państwa należy do pierwszych obowiązków rolnika - obywatela. Nie rozumieją tego: **Hieronim Kolpaczyński,** który świadomie nie odstawił 972 l. mleka, **Stanisław Rzeczkowski** dłużny państwu 1698 litrów oraz **Jan Kuchcio, Teodor Barczański** i **Jan Świerszcz** z gm. Dobry, zalegający z odstawami ziemniaków i mleka.

Powiatowe kolegium orzekające ukarało wszystkich wymienionych na sesji wyjazdowej w Dobrym grzywną po 1000, 800 i 500 zł.

Ukarani zapowiedzieli po wydaniu orzeczenia, że należność wobec państwa uregulują w ciągu 7 dni. Nie trzeba więc zwlekać z realizacją obowiązkowych dostaw. Nie trzeba, bo to i wstyd wobec sąsiadów i koszty niepotrzebne. (rom)

Spółdzielcy w Wapniku pierwsi

rozpoczęli czyn melioracyjny

(il) Z pow. lidzbarskiego donoszą, że w wielu gromadach chłopi przystąpili już do realizacji zobowiązań melioracyjnych podjętych na cześć Święta Pracy. **Jako pierwsi rozpoczęli roboty melioracyjne chłopi ze spółdzielni produkcyjnej w Wapniku.** Oczyszczono tu już kilkaset metrów rowów odpływowych oraz naprawiono sporo zniszczonych drenów na łąkach i pastwiskach. Dokonano również zabiegów pielęgnacyjnych na kilku ha łąk oraz podsiew traw.

W gminie **Winda** w pow. kętrzyńskim do czynu melioracyjnego przystąpiło kilka gromad. Prace melioracyjne rozpoczęto tu od czyszczenia rowów odpływowych zarówno na łąkach i pastwiskach jak i na polach uprawnych.

W pow. ostródzkim zainicjowali realizację czynu melioracyjnego chłopi z grom. **Tyrowo, Mosznica i Kojdy.** W gromadach tych oczyszczono już z zielska, szlamu i błota około 4 km rowów melioracyjnych. Prace melioracyjne, jak z tych kilku meldunków wynika, ogarniają coraz więcej gmin i gromad. Mają one ogromne znaczenie gospodarcze z uwagi na konieczność rozbudowy bazy paszowej i powiększenia plonów z ha. **Dlatego w czynie melioracyjnym winni wziąć udział wszyscy chłopi w naszym województwie.** Wszyscy, którym zależy na rozbudowie gospodarstw, rozwoju hodowli i na zwiększeniu produkcji rolnej.

Do Krakowa, Nowej Huty i Warszawy

pojedziemy z wycieczkami „Orbisu"

(l) Sygnalizowane parę dni temu przez nas masowe wycieczki turystyczne dla dzieci i młodzieży szkolnej do Warszawy, Krakowa i Nowej Huty **dochodzą obecnie do skutku przy nadspodziewanie dużej liczbie uczestników.** W pierwszych dwu z ośmiu projektowanych wycieczek całopociągowych do wymienionych miast wzięło udział po 550 osób w każdej. Następne zapowiadają się nie mniej licznie, a ilość dalszych zgłoszeń już obecnie przekracza zakreślony uprzednio program.

W związku z tym miejscowy oddział „Orbisu" na zlecenie woj. wydziału oświaty uruchomi dla młodzieży, **która nie mogła uczestniczyć w poprzednich wycieczkach,** nowe pociągi do Krakowa, Wieliczki, Nowej Huty i Oświęcimia (ze zwiedzeniem w drodze powrotnej Warszawy). Wyruszą one z Olsztyna w dn. od 3 do 6 oraz 17 — 20 czerwca o godz. 14. Całkowity koszt udziału w wycieczce wraz z noclegiem, teatrem i td. wynosi zł. 132 od osoby. Grupy dojeżdżające z terenu województwa korzystają ze zniżek 33 proc. a w drodze powrotnej — 66 proc. taryfy kolejowej.

Ponadto „Orbis" organizuje w dniach 2, 3 i 7 czerwca br. jednodniowe wycieczki do Warszawy pociągami turystycznymi złożonymi z wagonów klasy II o podnoszonych oparciach. Koszty przejazdu (na miejscach sypialnych), całodziennego pobytu w Warszawie łącznie z udziałem w przedstawieniu teatralnym, zwiedzeniem Muzeum Narodowego i budowli Nowej Warszawy wyniosą zł. 89.

W dniach 6 i 9 czerwca br. tym samym pociągiem specjalnym klasy II odbędą się dwie wycieczki jednodniowe do Gdyni i Gdańska, połączone ze zwiedzeniem zabytków i przejazdem statkiem po morzu. Całkowity koszt uczestnictwa wynosi 78 zł. od osoby.

Szczegółowych informacji o podanych wycieczkach udziela i przyjmuje zapisy oddział „Orbisu" w Olsztynie, ul. 22 Lipca 13, tel. 23-12.

Wycieczka na „Halkę"

do Opery Poznańskiej

PBP Orbis wspólnie z WRZZ organizuje, poczynając od 25 czerwca, wycieczki całopociągowe dla pracowników umysłowych i fizycznych m. Olsztyna — do Warszawy, Krakowa, Nowej Huty, Poznania, Gdyni i Gdańska.

Jak wielkim powodzeniem cieszą się w tym roku podobne imprezy, świadczy fakt, że już obecnie Orbis ma zapewniony komplet dla pierwszego pociągu turystycznego do Poznania. Opera Poznańska na zamówienie WDK wystawi dla olsztyniaków operę „Halka". Wycieczka ta dojdzie do skutku niezwłocznie po 25 czerwca.

Pod opieką olsztyńskich kolejarzy

Coraz więcej ekip łączności miasta ze wsią powstaje w Olsztynie. Robotnicy z miasta pomagają chłopom w rozwoju produkcji rolnej. Wśród licznych instytucji z pomocą wsi pospieszyli kolejarze olsztyńscy, którzy objęli swą opieką spółdzielnię produkcyjną **Gryźliny w pow. ostródzkim.**

„Pogłębiamy sojusz robotniczo-chłopski" — pod takim hasłem pracuje w Gryźlinach załoga ZBR 10.

Kolejarze roztoczyli szczególną opiekę nad urządzeniami elektrotechnicznymi w spółdzielni. I tak np. **brygada ob. Gentolda zmontowała w czynie 1-majowym rozrusznik do motorów elektrycznych. Inż. Allajn wraz ze swoją grupą złożoną z 3 ludzi założył instalację elektryczną, a ob. Romanow i Hryniewicz uruchomili w w spółdzielni koło PCK i zaopatrzą spółdzielców w niezbędne medykamenty.** Pracownicy zaś umysłowi pomagają spółdzielcom w opracowaniu norm pracy. Przykład pracowników ZBR-10 jest godny naśladowania. (cz)

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI
POEZJE WYBRANE
str. 168 zł 3,—

TADEUSZ KUBIAK
WYBÓR WIERSZY
str. 261 zł 11.50

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY
k 330-1

• DZIEŃ OLSZTYNA •

LINIA tramwajowa na trasie Ratusz — Stadion przedłużona została o 150 m. Dotychczasowy przystanek tramwajowy przy WDK został skasowany i znajduje się obecnie naprzeciw szpitala kolejowego. Wprowadzając tę zmianę MPK kierowało się życzeniami pasażerów, którzy odwiedzają swoich bliskich w szpitalu kolejowym. Innowacja ta wprowadzona została od ub. piątku.

VI TYDZIEŃ Zdrowia przypada w tym roku na okres od 30 bm. do 6 czerwca. Zadaniem tegorocznego tygodnia będzie zwrócenie szczególnej uwagi na zaostrzenie walki o czystość ulic i posesji w mieście. W okresie trwania tygodnia prelegenci PCK przeprowadzą zarówno w mieście, jak i na wsi cykl odczytów na tematy związane z przestrzeganiem zasad higieny osobistej i z aktywizowaniem społeczeństwa do walki z chorobami zakaźnymi.

Z OKAZJI Międzynarodowego Dnia Dziecka dyrekcja PSS urządza dla dzieci członków spółdzielni miłą niespodziankę. Będzie nią impreza dla najmłodszych i przyszłych... członków PSS. Rodzice (o ile są członkami PSS) jeśli chcą, aby ich pociechy wzięły udział w zabawie powinni zgłosić się do sekcji samorządowej PSS (w gmachu dyrekcji), aby zapisać swe dzieci na imprezę z okazji MDD w dniu 6 czerwca br., która rozpocznie się o godz. 16. „Terenem" zabawy będzie świetlica zakładowa PSS.

W DNIU 28 bm. prez. MRN zwołuje IV zwyczajną sesję Miejskiej Rady Narodowej. Tematem obrad sesji będzie sprawa odgruzowania miasta i remontów ulic. Obrady toczyć się będą w sali posiedzeń MRN. Początek o godz. 10.

SPÓŁDZIELNIA „Fryzjer" na okres trwania targów wiosenno - letnich miała zamiar uruchomić na placu Świerczewskiego specjalny punkt fryzjerski. Projekt nie został jednak wykonany ze względu na brak odpowiednich warunków żeby tymczasowy zakład fryzjerski mógł zgodnie z przepisami i wymaganiami klientów spełniać swoje zadanie. Jednak na wszystko jest rada. Załoga fryzjerni przy ul. Pieniężnego Nr 13, która miała w tym czasie obsługiwać fryzjerski punkt targowy, uruchomi dziś swój macierzysty zakład przy ul. Pieniężnego 13, który czynny będzie od godz. 8 do 20. (k)

CO i GDZIE?

Teatr im. Jaracza — nieczynny
Kina wg informacji OZK
Odrodzenie —„Wschodnie zaloty" godz. 15, 17, 17.30 i 20.
Awangarda — „Trójka trefl" godz. 14.30, 17, 19.30
Polonia — „Fanfan Tulipan" godz. 14.30, 17 i 19.30
Poranki:
Polonia — „Nowy dom"
Odrodzenie — „Doktór Kowarz operuje"
Awangarda — „Dni pokoju"
Apteka dyżurna — Społeczna nr 3 przy ul. Kościuszki nr 85
Pog. Rat., ul. Partyzantów 82 tel. 09 i 22-22

Poniedziałek

Teatr im. Jaracza — nieczynny.
Kina wg informacji OZK
Odrodzenie — „Wschodnie zaloty" — godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Trójka trefl" — godz. 17 i 19.30
Polonia — „Siedmiu śmiałych" — godz. 17 i 19.30
Apteka dyżurna — Społeczna nr 41, plac Armii Czerwonej
Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22

Nowe punkty

biblioteczne

Już w obecnej chwili w woj. olsztyńskim czynne są 103 punkty bibliotecznie zorganizowane w większości w gromadach i spółdzielniach produkcyjnych.

W br. powstaną dalsze biblioteki i punkty biblioteczne organizowane przez Woj. R. N. (oz)

Co zobaczymy w czerwcu

na ekranach olsztyńskich kin

Na ekrany kin olsztyńskich wejdzie w przyszłym miesiącu wiele interesujących filmów. A więc przede wszystkim długo oczekiwana **„Piątka z ulicy Barskiej",** którą w pierwszym tygodniu czerwca wyświetlać będzie „Odrodzenie". Następnym z kolei filmem, który będziemy oglądać w „Odrodzeniu" jest „Tosca" prod. francuskiej (wg. znanej opery Pucciniego) i „Wielki balet" — pełnometrażowy film barwny, w którym zobaczymy m. in. wspaniały balet Czajkowskiego „Jezioro łabędzie".

„Polonia" wyświetlać będzie w ciągu czerwca „Maciwody" prod. NRD, „Nauczyciel tańca" (I i II seria), „Admirał Uszakow" i „Okręty szturmują bastiony" — wszystko prod. radzieckiej. Omawiając repertuar tego kina, trzeba z uznaniem powitać inicjatywę wyświetlania obu serii epickiego dzieła jakim są filmy „Admirał Uszakow" i „Okręty szturmują bastiony". Do tej pory bowiem bardzo często po I serii filmu, na drugą oczekiwaliśmy... kilka miesięcy.

Wartościowy repertuar ma w czerwcu „Awangarda". „Zbuntowane rysunki", „Jak hartowała się stal", „Światła w Koordi" i „Legitymacja partyjna" — oto filmy, które kolejno wejdą w przyszłym miesiącu na ekran tego kina.

„„Letnie" w tym roku straci nieco swój dotychczasowy „letni" charakter, gdyż przeniesione zostanie znad jez. Długiego na ul. Moniuszki obok szkoły Nr. 1. Zobaczymy w nim „Tajemniczą wyspę", „O 6-tej wieczorem po wojnie", „Kwiat miłości" i „A po sobocie jest niedziela". Filmy te zmieniane będą co tydzień. (r)

Słabe wyniki zbiórki złomu

i odpadków użytkowych

(l) Zbiórka odpadków użytkowych powiązana została w tym roku — nie przypadkowo — z akcją sanitarno-porządkową, gdyż jest to jedyna w swoim rodzaju okazja do zebrania większych ilości tak potrzebnych naszemu przemysłowi złomu, szmat, makulatury, tzw. stłuczki szklanej i innych surowców wtórnych. Nie mniej jednak znaczna większość komitetów do spraw akcji sanitarno-porządkowej nie wywiązała się zupełnie ze swoich zadań.

Uzyskane w toku akcji ilości surowców wtórnych okazały się o wiele za małe w stosunku do możliwości, jakie nastręczało wykonawcom generalne sprzątanie śmieci. Mimo wydanych w tej sprawie wyraźnych zarządzeń władz nikt się tym poważnie nie zajął. Nawet przodujące pod tym względem powiaty, jak np Ostróda, Pasłęk, Mrągowo i Giżycko nie mogą się wykazać większymi wynikami. Zebrane w tych powiatach ilości makulatury, stłuczki i szmat oblicza się zaledwie na setki kilogramów.

W Lidzbarku Warm., jak podaje nasz korespondent s. sz., zebrano wprawdzie coś nie coś, ale zmagazynowano to wszystko w zakładzie oczyszczania miasta.

W związku z tym przypominamy prezydiom rad narodowych i komitetom do spraw akcji sanitarno-porządkowej, że istnieje obowiązujące ich zarządzenie prezesa CUGM z dn. 17.III.1954 r. Zbiórki złomu i odpadków użytkowych żadną miarą lekceważyć nie można.

500 punktów usługowych

będzie w województwie jeszcze w r. b.

Sieć punktów usługowych dla potrzeb ludności pracującej w naszym województwie stale się powiększa. W br. prez. Woj. R. N. w Olsztynie rozszerzy liczbę tych punktów do 5.0, z czego poważną część będą stanowić warsztaty usługowe dla wsi. Na rozbudowę punktów przeznaczono w br. około 4 mln. złotych. (oz)

CZYTELNIK

Redakcja i Administracja Olsztyn, ul Mazurska nr 1 tel 35 48 i 25-23 Odpowiedzialny za pismo. Komitet Redakcyjny Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik"

Prenumerata miesięczna zł 5.— Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz wymiarowe za tekstem, zł 3.— za 1 mm. specjalne zł 18.— za wiersz Konto PKO I-717,110

Druk RSW „PRASA" Marszałkowska 2/5
5-B-14166

NIEDZIELNY DODATEK ILUSTROWANY DO DZIENNIKÓW:

ŻYCIE WARSZAWY

ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 21 (277) 23 maja 1954

Fot. Edward Hartwig

O krok od centrum, na tle malowniczej panoramy starego Lublina rozciągały się dzielnice ruder. Zniszczenia wojenne „uzupełniły" wyniki wieloletnich zaniedbań. Teraz z rumowisk wyłaniać się zaczynają kontury nowych, zharmonizowanych z charakterem miasta osiedli.

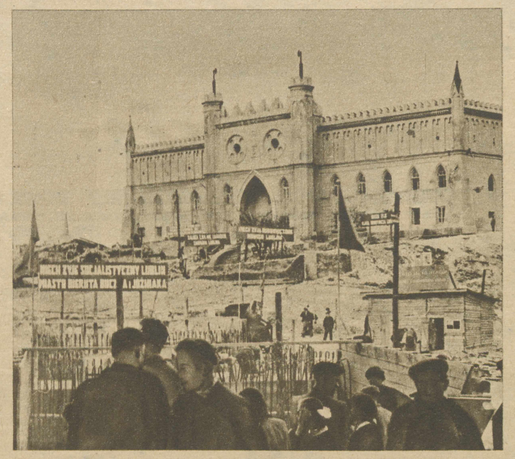

Na Zamku Królewskim przez 125 lat mieściło się więzienie. Po ukończeniu przebudowy w prastarym Zamku pamiętającym czasy Chrobrego powstanie piękny Dom Kultury. Jedno skrzydło już przebudowano, roboty ziemne przy formowaniu skarpy też już wykonano. (Patrz zdjęcia wyżej i niżej).

Po północnej stronie skarpy zamkowej wre praca przy budowie lubelskiego Marienszlatu, nowej dzielnicy mieszkaniowej o zabytkowej, nawiązującej do historycznych tradycji architekturze. Do 22 lipca osiedle ma być gotowe w stanie surowym.

Kto kiedyś tędy przechodził — pamięta odarte z tynku, brudne kamieniczki, zaniedbaną a przecież tak piękną Bramę Grodzką. Za kilka tygodni to wspomnienie przejdzie do historii. Odzyskają dawny blask Bramy Grodzka i Krakowska, 60 staromiejskich kamieniczek otrzyma piękne, barwne elewacje. Starówka lubelska stanie się konkurentką uroczej Starówki warszawskiej.

LUBLIN WIELKIM PLACEM BUDOWY

Jak Lublin Lublinem nie pamiętają jego mieszkańcy takiego ruchu w swoim zabytkowym i spokojnym mieście. Siatki rusztowań oplotły stare kamienice, ciche zaułki i placyki zaroiły się od ludzi i maszyn, sterty cegieł, desek, żelaza zmieniły charakter miasta. Z atmosfery zrównoważonego spokoju „przeskoczył" gród królewski w atmosferę wielkiego placu budowy. Każdy dzień zwiększa rozmach robót, bo też każdy dzień przybliża Lublin do lipca — miesiąca obchodu 10-lecia PKWN, miesiąca, który Lublin — stolica pierwszego rządu Polski Ludowej — zapisał na trwałe w swojej historii.

Gdy znikną rusztowania Krakowskie Przedmieście będzie prawdziwą ozdobą miasta. Wieczorami zabłysną światła pięknie przebudowanych sklepów, kolorowe neony nadadzą Lublinowi wielkomiejski charakter.

Zdjęcia: J. Chomentowski

REDYK

Przez tydzień (11—18 maja) z okolicy Nowego Targu i Zakopanego schodziły się do stacji kolejowych Szaflary i Poronin stada owcze. Stąd jechały one na obfite pastwiska górskie w woj. rzeszowskim. W ten sposób przejechało tego roku 30.000 owiec. Stada owcze, tzw. kierdele, podprowadzali pod stacje odświętnie ubrani bacowie w asyście juhasów. Częstokroć na czele kierdela szła orkiestra góralska i wycinała melodie „spod samiuśkich Tater". Oto widzicie taką z Białego Dunajca. Między muzykantami kroczy baca, Józef Floryn.

CAF fot. Werner

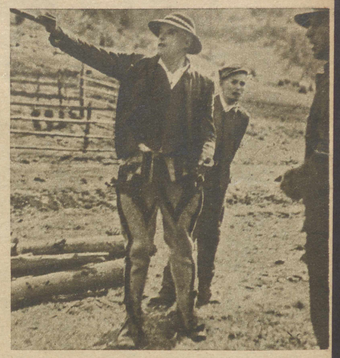

Jasiek Mucha bacuje już 17 lat. Mieszka w Gro niu, ma lat 44, żonaty, pięcioro dzieci. Jest go spodarzem na półtora hektarze. Tu na hali ma pod opieką 1000 owiec, a do pomocy 12 juhasów Oto ruchem ciupagi wyznacza cyrkiel, czyli obszar (ok. 100 ha), na którym będzie koczował prawie przez pół roku.

Na hale w okolicy Szczawnicy przewożono owce samochodami. W ciągu 4 dni i nocy przerzucono 10.000 owiec.

W kierdelu znalazło się jagniątko. Zimno mu jeszcze, skuliło się, usiłuje usnąć. Matka sprawdza węchem i niespokojnym okiem czy aby nie chore Nie. A zimno ustąpi, tym bardziej że jagnię nabierze hartu, wełny i wzrostu...

Południowy udój. Juhasi, siedząc rzędem u płotu przenośnej zagrody, co i raz wyciągają zza pleców owieczkę, aby ją ustawić nad „gieletą" (drewniane naczynie) i wydoić.

Zdjęcia (r. i.)

OKNO NA ŚWIAT

Stahlhelm wie gehabt

„Lewa-prawa, lewa-prawa ...na prawo patrz..." — maszerowali w 1930 r. ulicami Koblencji junkrzy i przemysłowcy, którzy przybyli tam, aby obchodzić „Dzień Stahlhelmu", na wskroś militarystycznej organizacji w Niemczech (patrz zdjęcie pierwsze). Niedawno znów z tej samej okazji Stahlhelm „maszerował", tym razem w Berlinie zachodnim (patrz zdjęcie drugie) wznosząc takie same, jak przed 14 laty okrzyki, np. „Chcemy pokonać Francję". Stany Zjednoczone przyjęły z aprobatą tę manifestację niemieckich militarystów. Narody Europy są jednak innego zdania. Wiedzą, że tam gdzie maszeruje Stahlhelm — zjawia się za nim krok w krok faszyzm i wojna.

Manifestacyjnie witano na dworcu w Paryżu artystów słynnego baletu radzieckiego (na zdjęciu). Do występu jednak nie doszło, choć teatr „Grand Opera" sprzedał blisko 10 tys. biletów. Rząd Laniela w ostatniej chwili odwołał występ. Artyści radzieccy udali się na zaproszenie rządu NRD do Berlina.

John Forbes z Chicago, który ośmielił się zaprotestować przeciwko ponownemu powołaniu do służby wojskowej, został skazany na 3 lata więzienia. Oto scena jego aresztowania.

OKNO NA ŚWIAT

DRUKARZE NA SCENIE

Mirosława Mućko — retuszerka, gra w sztuce rolę żony dyrektora Zielińskiego.

Na festiwalu amatorskich zespołów artystycznych woj. warszawskiego, do którego przystąpiły dziesiątki trup amatorskich fabryk, przedsiębiorstw i instytucji, przedstawienie sztuki Jurandota „Takie czasy" w wykonaniu drukarzy RSW „Prasa" z ul. Marszałkowskiej 3/5 — wypadło „na medal". Rzęsiste oklaski jury i publiczności zbierali: Roman Pierzchalski — montażysta rotograwiurowy, a na scenie majster Petryka; chemigraf Marian Popławski za rolę robotnika Czyżyka, składacz maszynowy Wacław Kaczyński za charakterystyczną postać księgowego Męgożewskiego, retuszerka Krystyna Rybicka — w sztuce sekretarka Ela oraz osoby, których zdjęcia zamieszczamy. Po udanym debiucie nastąpił punkt kulminacyjny — cały zespół wyściskał i wycałował reżysera Wojciecha Zagórskiego z teatru Nowej Warszawy, który walnie przyczynił się do sukcesu naszych drukarzy. (Powyżej: scena z aktu I).

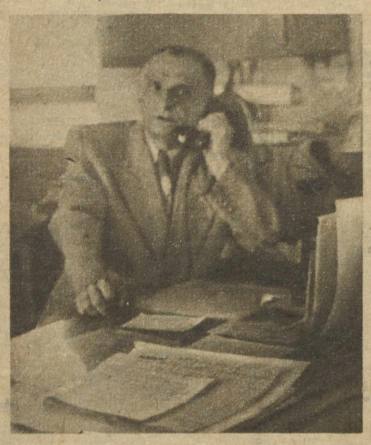

Janusz Poniatowski — dysponent zecerni, a w „Takich czasach" literat Skupień.

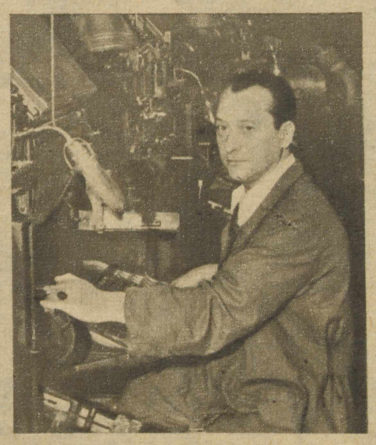

Józef Brylak — składacz maszynowy, na scenie dyrektor Zieliński.

„Co rok w maju"

Równocześnie z kolarzami-uczestnikami tegorocznego Wyścigu Pokoju „wystartowali" aktorzy berlińskiego teatru „Metropol" z operetką Bejacha i Karwana pt. „Co rok w maju", związaną tematycznie z wyścigiem. W żółtych koszulkach „leaderów" operetki wystąpili: Anna Maria Reinsch, jako czeska tancerka Jarmila oraz Alfons Schienemann w roli polskiego kolarza Jana Krolińskiego. (na zdjęciu). Zamiast „komitetu organizacyjnego" reżyserował sztukę Jan Pitra.

HUMOR

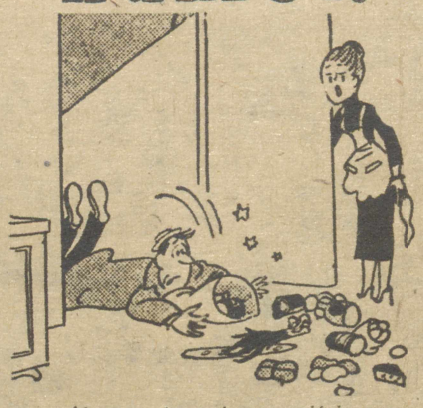

— Ale o makaronie oczywiście zapomniałeś!

AMERYKANIN W PARYŻU
— A ile ropy dziennie daje ta wasza piękna wieża?

Bez komentarzy

NOWE ZNACZKI LOTNICZE

21 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

W końcu czerwca wejdą do obiegu nowe polskie znaczki lotnicze wg zamieszczonych projektów, których autorami są: B. Brandt (Wrocław) i Cz. Słania (pozostałe). Seria składa się z powyższych znaczków, wykonanych techniką stalorytniczą wklęsłodrukową w formacie 25,5 x 31,25 mm.

Zadaniem uczestników konkursu jest podanie jakie fragmenty miast przedstawiono na tych znaczkach. Rozwiązanie prosimy nadsyłać do dnia 1 czerwca pod adresem redakcji „Życia Warszawy" z dopiskiem na kopercie „21 Konkurs Dodatku Ilustrowanego". Za trafne rozwiązanie przyznane będą drogą losowania nagrody książkowe. Uwaga: rozwiązanie z dnia 9 maja oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia".

MODA

MODEL 1. Modna i efektowna nowość — komplecik letni, składający się z prostej sukienki z wzorzystego jedwabiu i krótkiego żakiecika z gładkiej wełenki na podszewce z tego samego jedwabiu co sukienka. Podszewka przechodzi w dwie pionowe plisy, lamujące przód żakiecika. Kolor żakiecika musi oczywiście harmonizować z kolorem wzoru na sukience. MODEL 2. Podobny komplet z płócienka — sportowa, zapinana na całej długości sukienka w kratkę i gładki żakiecik. MODEL 3. Kimonowa sukienka z lekkiej wełenki w poziome prążki, przy trójkątnym wycięciu i rękawkach — wypustki z białej piki. Wąska spódnica. MODEL 4. Dwurzędowa sukienka z gładkiej wełenki. Zapięcie przedłużone na prostą spódnicę. Rękawy 3/4. Przy trójkątnym wycięciu mały stojący kołnierzyk.

Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa", Warszawa, Marszałkowska 3/5 5-B-16204